



Operacja
żytomierska
Piłsudskiego
w 1920 roku

s. 4



„Stalinka” powstała
na kościach więźniów

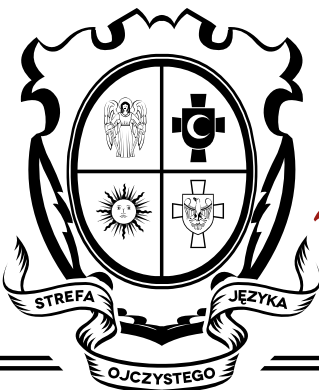
s. 7



Procesja modlitwna
w Zdobunowie
po 80 latach

s. 9

SŁOWO



POLSKIE

słowopolskie.online

Lipiec 2026 nr 7 (168)

Polski minister z apelem na Ukrainie

„Dobra przyszłość potrzebuje prawdy, potrzebuje upamiętnienia i daje przebaczenie. Te trzy wartości są ze sobą nieśmiertelnie połączone” – powiedział Władysław Kosiniak-Kamysz podczas uroczystości żałobnych w ukraińskiej Otyce w 83. rocznicę rzezi wotyńskiej.



Fot. MON

11 lipca w Polsce obchodzony jest Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na polskich mieszkańcach wschodnich województw II Rzeczypospolitej, które podczas wojny znajdowały się pod okupacją niemiecką. Upamiętnia on rocznicę tzw. krwawej niedzieli z 11 lipca 1943 roku, kiedy doszło do fali masowych zbrodni na ludności polskiej. Stanowiły one punkt kulminacyjny rzezi wotyńskiej.

W 83. rocznicę tych wydarzeń w Otyce (dziś w obwodzie wotyńskim, do 1945 roku w województwie wotyńskim) – mieście, które w 1943 roku dawało schronienie Polakom uciekającym przed atakami UPA, a także samo stało się celem ukraińskich nacjonalistów – odbyły się uroczystości żałobne ku

czci ofiar krwawej niedzieli z udziałem przedstawicieli polskich i ukraińskich władz. Stronę polską reprezentował m.in. wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz.

Minister zauważył, że obecni zgromadzili się po to, „żeby pamiętać i żeby też dać przestrozę, aby takie doświadczenie między narodem polskim a ukraińskim nigdy więcej nie miało miejsca”. I dodał, że to jest dzień, „w którym nie tylko o przeszłości, ale jeszcze bardziej musimy mówić o przyszłości”. A czego potrzebuje dobra przyszłość? „Potrzebuje prawdy, potrzebuje upamiętnienia i daje przebaczenie” – wskazał.

Zwracając się do przedstawicieli strony ukraińskiej, Kosiniak-Kamysz podkreślił, że przybywa na Wotyń ze znakiem pokoju, jak do przyjaciół,

wśród których – zaznaczył – mówi się szczerze. Przekonywał, że po drugiej stronie „musi być zrozumienie”, które jest „tak ważne dzisiaj dla Polski”.

W uroczystościach uczestniczyli jeszcze ze strony ukraińskiej pierwszy wiceminister kultury Iwan Werbycki oraz szef Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Ołeksandr Ałfiorow. Stronę polską reprezentował poza wicepremierem kierownik Ambasady RP w Kijowie Piotr Łukasiewicz. W nabożeństwie żałobnym na byłym cmentarzu katolickim w Otyce uczestniczyli także przedstawiciele Kościoła katolickiego i prawosławnego, Wojska Polskiego, harcerze oraz mieszkańcy okolicznych miejscowości.

Sergiusz Porowczuk

Projekt „Słowa Polskiego” dostrzeżony przez ukraińskich historyków



Fot. UINP

Przy krzyżu, który kilka lat temu redakcja „SP” ustawiła na grobie polskich żołnierzy poległych w walce z bolszewikami w 1920 roku w pobliżu wsi Jeziorna odbyła się państwowa uroczystość, podczas której zostały złożone żółto-niebieskie i białe-czerwone kwiaty oraz znicze.

W wydarzeniu zorganizowanym 3 lipca przez Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej (UIPN) udział wzięli przedstawiciele władz państwowych, lokalnych organów samorządowych oraz Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie.

Przypomnijmy, 5 czerwca 1920 roku w pobliżu wsi Jeziorna Pierwsza Konarmia Budionnego starta się z oddziałami 2 i 6 Armii Wojska Polskiego. W trakcie walk zginęło 163 polskich żołnierzy. Blisko sto lat później spoczywających we wspólnej mogile poległych bohaterów redakcja „Słowa Polskiego” postanowiła upamiętnić. Jak do tego doszło?

W drugiej dekadzie XXI wieku przedstawiciele redakcji wraz z członkami Chrześcijańsko-Demokratycznego Sojuszu Polaków Winnicy pod patronatem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” i Senatu RP badali okoliczności bitwy i przebieg walk. W trakcie kilku ekspedycji zebrano świadectwa potomków mieszkańców okolicznych wsi

oraz wskazano miejsce pochówku żołnierzy Wojska Polskiego. Był nim kurhan znajdujący się w polu na styku obwodów winnickiego, żytomierskiego i kijowskiego, na terenie osady Rużyn w rejonie berdyczowskim. W 2017 roku na jego szczycie postawiono krzyż.

Dziś krzyż na kurhanie kryjącym szczątki polskich żołnierzy został wymieniony. Tabliczka z napisem w języku ukraińskim i polskim: „Żołnierzom, którzy zginęli w czerwcu 1920 r., w walce z bolszewikami. Za wolność naszą i waszą” została ta sama.

„To na tych polach żołnierze padli, powstrzymując Rosjan, pozwalając reszcie armii na przegrupowanie się i zajęcie pozycji obronnych. W tym czasie Europa była zagrożona przez milionową armię sowiecką, ale dzięki oporowi wojsk ukraińskich i polskich »cud nad Wisłą« stał się możliwy. Wieczna pamięć wszystkim, którzy zginęli w walce z komunizmem, nazizmem i dziś oddają życie za ochronę Europy” – powiedział podczas uroczystości szef UIPN Ołeksandr Ałfiorow.

„Napis »Za naszą i waszą wolność« jest nie tylko hasłem historycznym, ale także symbolem wzajemnej odpowiedzialności, solidarności i gotowości do obrony wolności własnej oraz wolności sąsiadów” – dodał ambasador ds. specjalnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Ukrainy Ołeksandr Ałeksandrowycz.

Dla sprawiedliwości warto dodać, że żołnierze ukraińscy znajdowali się podczas tego starcia ok. 40-50 km dalej – w okolicach Lipowca na południu ówczesnej guberni podolskiej.

Słowo Polskie za: UIPN



Fot. KG RP w Łucku

Hołd dla ofiar rzezi wotyńskiej

W obwodzie rówieńskim, tarnopolskim oraz wotyńskim 10 lipca, w przeddzień 83. rocznicy krwawej niedzieli, przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Łucku zapalili znicze na grobach i upamiętnieniach ofiar zbrodni.

Dyplomaci z polskiej placówki w Łucku odwiedzili miejsca pamięci ofiar zbrodni wotyńskiej w Przebrażu, Rudni, Żurawcu, Porycku, Derażnem, Liskach, Werbie, Włodzimierzu, Sielcach, Kątach, Janowej Dolinie, Ostrówkach, Woli Ostrowieckiej, Nowej Kamionce, Starej Kamionce, Hucie Stepańskiej oraz Ugtach. Przy pomnikach, krzyżach i mogiłach położyli białe-czerwone kwiaty i zapalili znicze.

Na terenach, na których niegdyś tętniło polskie życie, dziś na przeważają-

cej ich części nie ma już żadnych śladów jego obecności. Po wielu miejscowościach nie pozostały nawet zgłiszcz. W ich miejscu rozciągają się pola uprawne, a dawne cmentarze zarosły lasem. Jedynie nieliczni ocaleni pamiętają dramatyczne chwile ucieczki przed napastnikami – członkami ukraińskich formacji nacjonalistycznych i wspomagającymi ich chłopami – którzy w latach II wojny światowej dokonali zbrodni na polskiej ludności cywilnej.

Rzeź wotyńska pozostaje jedną z najtrudniejszych i najbardziej bolesnych kwestii w relacjach polsko-ukraińskich. Nierozwiązane pozostają sprawy poszukiwań, ekshumacji, identyfikacji i godnego pochówku ofiar. Z tego względu temat wciąż powraca zarówno w debacie publicznej, jak i w dialogu między Polską a Ukrainą.

Redakcja

Obchody 25. rocznicy wizyty papieża Polaka nad Dnieprem

W kościele św. Mikołaja w Kijowie odbyły się m.in. uroczyste stemplowanie pamiątkowego znaczka pocztowego z wizerunkiem św. Jana Pawła II, modlitwa w intencji obrońców kraju oraz msza św. pod przewodnictwem ordynariusza diecezji kijowsko-żytomierskiej, bp. Witalija Krywickiego.

Kościół rzymskokatolicki na Ukrainie obchodzi 25. rocznicę pielgrzymki św. Jana Pawła II. Uroczystości upamiętniające jubileusz jedynej nad Dnieprem wizyty papieskiej rozpoczęły się 16 czerwca w kościele św. Mikołaja w Kijowie, który kilka miesięcy temu został oficjalnie przekazany rzymskokatolickiej wspólnotie parafialnej w bezpłatne użytkowanie na 50 lat.

Uroczystość rozpoczęła się wspólną modlitwą. Bp Witalij Krywicki powierzył Bogu obchody jubileuszu wizyty papieża Polaka na Ukrainie, prosząc, aby słowa św. Jana Pawła II ponownie zabrzmiały z nową siłą i pomogły odczuć obecność Boga wśród narodu ukraińskiego.

Przedstawiciele instytucji państwowych i Kościołów podzielili się swo-

imi wspomnieniami i przemyśleniami na temat znaczenia wizyty Ojca Świętego nad Dnieprem. Zastępczyni szefa Biura Prezydenta Ukrainy Olena Kowalska podkreśliła, że obchody tej rocznicy świadczą o znaczeniu postaci św. Jana Pawła II dla społeczeństwa ukraińskiego i pokazują, że czasami wystarczy po prostu przyjechać, być blisko i modlić się razem z ludźmi.

Proboszcz parafii św. Mikołaja, ks. Paweł Wyszkowski przywołał osobiste wspomnienia, zaznaczając, że choć nie miał okazji zobaczyć papieża z bliska, pamięta radość i szczęśliwe twarze ludzi, którzy brali udział w tych wydarzeniach. „Duch papieża jest z nami. Nawet dzisiaj wzywa nas do odwagi i pokoju” – podkreślił.

Po przemówieniach nastąpiło uroczyste stemplowanie znaczka. Z tej okazji przygotowano sto pamiątkowych kopert ze specjalnym kasownikiem i podpisami uczestników uroczystości.

Po wspólnym zdjęciu rozpoczęła się modlitwa o pokój na Ukrainie. Przed wystawionymi Najświętszymi Darami wierni odśpiewali Litanię do Najświętszego Serca Jezusowego w intencji obrońców kraju, jeńców wojennych, osób zaginionych, rannych oraz wszystkich cierpiących z powodu wojny. Najświętszemu Sercu Jezusowemu powierzono Ukrainę i jej przyszłość.

W homilii wygłoszonej podczas mszy św. bp Krywicki zauważył, że ludzie często mają skłonność do oceniania Boga według ludzkiej miary, podczas gdy Pan pragnie okazać człowiekowi nie gniew i karę, ale przede wszystkim miłosierdzie. Podkreślił, że szczególnie trudno jest przyjąć nauczanie Chrystusa o miłości do wrogów tym, którzy bezpośrednio doświadczają bólu wojny, strat i cierpień. „Bóg uczy nas dzisiaj, jak być Jego dziećmi. Jeśli chcemy nazywać się

dziećmi Ojca Niebieskiego, musimy naśladować Jego miłość” – powiedział.

W uroczystości wzięli udział Olena Kowalska, deputowany do Rady Najwyższej Ukrainy Rostysław Tistryk, szef Państwowej Służby Ukrainy ds. Polityki Etnicznej i Wolności Sumienia Wiktor Jeleński, przewodniczący Komisji ds. Stosunków Międzywyznaniowych i Międzyreligijnych Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego o. Ihor Sza-

ban oraz przedstawiciele duchowieństwa i społeczeństwa.

Obchody 25. rocznicy wizyty św. Jana Pawła II na Ukrainie będą kontynuowane. Kolejne wydarzenia pozwolą nie tylko upamiętnić historyczną pielgrzymkę Ojca Świętego, ale także na nowo odkryć jego duchowe dziedzictwo oraz przestanie nadziei, które pozostaje aktualne dla Ukrainy również dzisiaj.

Słowo Polskie za: rkc



Polscy dyplomaci w duchowym sercu Ukrainy

Chargé d'affaires Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie Piotr Łukasiewicz odwiedził Ławrę Kijowsko-Peczerską po rosyjskim ataku, który uszkodził sobór Zaśnięcia Matki Bożej – bezcenny zabytek wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

W nocy z 14 na 15 czerwca podczas zmasowanego rosyjskiego ataku z użyciem dronów i rakiet Ławra Kijowsko-Peczerska w Kijowie została poważnie uszkodzona. W wyniku uderzenia wybuchł pożar, który objął ok. 800 mkw dachu soboru Uspeńskiego (Zaśnięcia Matki Bożej) – głównej świątyni kompleksu klasztornego.

15 czerwca kierujący Ambasadą RP w Kijowie Piotr Łukasiewicz wraz z przedstawicielami ponad 70 misji dyplomatycznych odwiedził zabytek. W wizji lokalnej uczestniczyli również pierwszy zastępca ministra kultury i polityki informacyjnej Ukrainy Iwan Werbycki, wiceminister spraw zagranicznych Ukrainy Mariana Betsa, dyrektor generalny Narodowego Rezerwatu „Ławra Kijowsko-Peczerska” Maksym Ostapenko oraz szef Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji

Nadzwyczajnych Andrij Danyk. Delegacja mogła na własne oczy zobaczyć skalę zniszczeń spowodowanych rosyjskim uderzeniem.

Atak na Ławrę Kijowsko-Peczerską pokazuje, że rosyjskie działania wojenne nadal stanowią poważne zagrożenie dla ukraińskich zabytków i miejsc o wyjątkowym znaczeniu dla światowego dziedzictwa. Polska konsekwentnie wspiera Ukrainę w ochronie oraz przywracaniu zniszczonych obiektów. Każdy wkład w ten proces jest jednocześnie działaniem na rzecz zachowania dóbr o wartości historycznej i uniwersalnym znaczeniu.

Ławra Kijowsko-Peczerska to jedno z najważniejszych miejsc ukraińskiego prawostawia oraz symbol duchowego i kulturowego dziedzictwa Ukrainy. Ten założony w XI wieku kompleks klasztorny przez stulecia pozostawał centrum życia religijnego, artystycznego i intelektualnego, a dziś jest jednym z najcenniejszych zabytków kraju. W 1990 został wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Uszkodzony w rosyjskim ataku dach soboru Uspeńskiego został już naprawiony, a zabytkowe ikony ikonostasu ocalały.

Słowo Polskie za: MSZ RP

Polska pomaga Kijowowi przygotować kadry do odbudowy kraju

11 czerwca w Wyższym Centrum Zawodowym Technologii Komputerowych i Budownictwa we Lwowie otwarto nowoczesne centrum szkoleniowo-praktyczne branży motoryzacyjnej „Drive Skills”. Projekt zrealizowano m.in. dzięki wsparciu programu Skills4Recovery współfinansowanego przez Polskę.

W uroczystości otwarcia centrum uczestniczył konsul KG RP we Lwowie Krzysztof Łukjanowicz. W swoim wystąpieniu podkreślił:

„Polska od wielu lat aktywnie wspiera kształcenie zawodowe w Ukrainie. Wspiera uczniów, modernizację szkół zawodowych, wspiera nauczycieli. Wsparcie to realizowane jest poprzez nasz finansowy i organizacyjny udział w programach takich jak Skills4Recovery,

którego Solidarity Fund PL in Ukraine jest współliderem, razem z niemieckim GiZ.

W Polsce już 60 proc. młodzieży wybiera ścieżkę kształcenia zawodowego, a nie ogólnokształcącego. W latach 90. ten wskaźnik wynosił 10 proc. – to oznacza prawdziwą rewolucję i jest to jedno ze źródeł polskiego sukcesu społecznego i gospodarczego. Stało się tak w dużej mierze dzięki ogromnej modernizacji szkół zawodowych, jaka nastąpiła dzięki programom takim właśnie jak Skills4Recovery. Programom współfinansowanym przez Unię Europejską”.

To kolejny przykład skutecznej współpracy na rzecz rozwoju nowoczesnego szkolnictwa zawodowego na Ukrainie. Podobne projekty były już realizowane m.in. w Szeptyckim i Bursztynie, przyczyniając się do podnoszenia jakości kształcenia oraz lepszego przy-

gotowania młodych ludzi do potrzeb współczesnego rynku pracy.

Wspieranie edukacji zawodowej pozostaje jednym z ważnych elementów polskiego zaangażowania w odbudowę i rozwój Ukrainy.

Słowo Polskie za: KG RP we Lwowie



Inauguracja wystawy o rzezi wołńskiej w Sejmie

Ekspozycja „Wołyn i Małopolska Wschodnia. Prawda i pamięć” została poświęcona upamiętnieniu ofiar ludobójstwa dokonanego na Polakach w latach 1943-1945 oraz przypomina postać Zygmunta Jana Rumla.

Wystawa, której otwarcie odbyło się 15 lipca składa się z kilkunastu plansz, na których przedstawiono okoliczności i przebieg zbrodni popełnionych przez ukraińskich nacjonalistów na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej.

Patronem ekspozycji został Zygmunt Jan Rumel, Wotynianin, poeta, żołnierz Batalionów Chłopskich i emisariusz Rządu RP na Kraj. W lipcu 1943 roku udał się bez zbrojnej eskorty na negocjacje z lokalnym dowództwem UPA, aby powstrzymać rzeź Polaków. Został wówczas przez upowców bestialsko zamordowany – zginął rozerwany końmi. Miał zaledwie 28 lat.

„Zygmunt Jan Rumel, zwany Baczyńskim Wschodu, to poeta, który odszedł za szybko, o którym Jarosław Iwaszkiewicz mówił, że to był diament, z którego strzelano do wrogów” – powiedział inicjator wystawy, wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzelski podczas wernisażu. Jak dodał, otwarta właśnie ekspozycja jest świadectwem tego, iż pamiętamy o dawnych wydarzeniach, które stanowią fundament tożsamości narodowej.

Wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz przypomniał, że wszystkim Polakom powinny przyświecać takie wartości jak prawda, upamiętnienie i przebaczenie. „Pamięć o przeszłości ma być wyrazem tożsamości narodowej, prawdy historycznej i przestrogą dla kolejnych pokoleń – podkreślił. – Dziękuję za tę wystawę, bo jest ona ku pamięci, jest uszyta z prawdy i jest dla pojednania przyszłych pokoleń”.

Ekspozycję zorganizowało Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego.

Słowo Polskie za: Sejm RP



Upamiętnienie 85. rocznicy mordu polskich profesorów we Lwowie

W uroczystości przy pomniku na Wzgórzach Wuleckich udział wzięli przedstawiciele polskiego korpusu dyplomatycznego, władz uczelni lwowskich, władz lokalnych oraz polskich organizacji działających na Ukrainie.



Fot. KG RP we Lwowie

4 lipca przypada 85. rocznica zamordowania przez Niemców na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie 25 profesorów lwowskich uczelni. Polska placówka dyplomatyczna, pamiętając o tym wydarzeniu, zorganizowała okolicznościowe uroczystości.

Uczestnicy złożyli kwiaty i zapalili znicze przy pomniku na Wzgórzach Wuleckich, oddając hołd ofiarom jednej z najtragiczniejszych zbrodni wymierzonych w polskie środowisko naukowe podczas II wojny światowej.

Konsulat Generalny RP we Lwowie podziękował Politechnice Lwowskiej za współorganizację obchodów oraz partnerską współpracę i wspólną troskę o zachowanie pamięci o ofiarach.

„Dziękujemy Politechnice Lwowskiej za współorganizację obchodów oraz wieloletnią, partnerską współpracę i wspólną troskę o zachowanie pamięci o ofiarach. Wyrazy wdzięczności kierujemy również do Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie za opiekę nad miejscem pa-

mięci i zaangażowanie w organizację corocznych uroczystości – czytamy we wpisie na Fb. – Pamięć o ofiarach pozostaje naszym wspólnym zobowiązaniem”.

Przypomnijmy, osiem dni po ataku III Rzeszy na ZSR5 22 czerwca 1941 roku niemieckie oddziały zajęły okupowany wcześniej przez Sowieców Lwów. Niemcy natychmiast przystąpili do systematycznej eliminacji polskiego „elementu przywódczego”, do którego zaliczali przede wszystkim przedstawicieli inteligencji.

Na początku lipca do miasta przybyło specjalne komando Policji Bezpieczeństwa i SD, którego zadaniem było aresztowanie polskich profesorów, na wzór akcji przeprowadzonej w Krakowie w listopadzie 1939 roku, oraz ich bezwzględna likwidacja. Jeszcze przed rozpoczęciem tej operacji, 2 lipca, aresztowano rektora Politechniki Lwowskiej i byłego premiera RP Kazimierza Bartla. Został on zamordowany 26 lipca w więzieniu Brygidki.

Nocą z 3 na 4 lipca Niemcy przystąpili do szeroko zakrojonej akcji aresztowania profesorów i docentów lwowskich uczelni oraz osób przebywających w ich mieszkaniach – członków rodzin, gości i domowników. Zatrzymanych przewieziono do bursy Abrahamowiczów, gdzie mieściła się tymczasowa siedziba Policji Bezpieczeństwa i SD, i poddano brutalnym przesłuchaniom. Rankiem 4 lipca zmaltretowanych więźniów wywieziono na Wzgórze Wuleckie, gdzie nad wcześniej przygotowanymi dołami śmierci rozstrzelano 38 osób. Tego samego lub następnego dnia w bursie zamordowano kolejne cztery osoby. W celu zatarcia śladów zbrodni w październiku 1943 roku Niemcy ekshumowali i spalili ciała ofiar.

W 1991 roku na Wzgórzach Wuleckich ustawiono skromny pomnik zwieńczony krzyżem, a 3 lipca 2011 roku odsłonięto nowy pomnik autorstwa Aleksandra Śliwy, który jest dziś głównym miejscem pamięci o zbrodni.

Słowo Polskie za: KG RP we Lwowie

Polski bank rusza z projektami na Wschód

Podczas międzynarodowej Konferencji na rzecz Odbudowy Ukrainy w Gdańsku Bank Gospodarstwa Krajowego zawarł dwa porozumienia z ukraińskimi instytucjami finansowymi w zakresie inwestycji, rozwoju instrumentów finansowych i wsparcia dla sektora małych i średnich przedsiębiorstw.

Porozumienia zostały podpisane z Narodową Instytucją Rozwoju Ukrainy (NDI) oraz Ukreximbankiem. Jak poinformował Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK), memorandum z NDI obejmuje współpracę przy odbudowie infrastruktury, realizacji projektów inwestycyjnych i rozwoju rozwiązań finansowych dostosowanych do potrzeb ukraińskiego rynku. Partnerzy będą także wspierać instytucje finansowe i sektor małych i średnich przedsiębiorstw (MŚP), wymieniać się doświadczeniami oraz realizować wspólne projekty międzynarodowe i inicjatywy związane z transformacją klimatyczną oraz standardami ESG.

„Idąc w ślad za wsparciem Unii Europejskiej, BGK zacieśnia współpracę z instytucjami rozwoju w Ukrainie. To

kolejny krok w budowaniu silnego partnerstwa między Unią Europejską, Polską i Ukrainą. Wierzymy, że ta współpraca przyczyni się do zwiększenia stabilności gospodarczej regionu i stworzy nowe możliwości rozwoju dla biznesu – zarówno w Polsce, jak i w Ukrainie. Wraz z unijnymi instytucjami chcemy aktywnie wspierać proces odbudowy Ukrainy, rozwijając wspólne instrumenty finansowe dla przedsiębiorstw i instytucji oraz wzmacniając zdolności inwestycyjne naszych partnerów” – poinformował prezes BGK Mirosław Czekaj.

Odbudowa kraju wymaga nie tylko rekonstrukcji zniszczonej infrastruktury, ale również budowy nowoczesnej i konkurencyjnej gospodarki. Zdaniem prezesa Narodowej Instytucji Rozwoju Ukrainy Andrija Hapona doświadczenia Polski w zakresie wspierania przedsiębiorstw i realizacji inwestycji mogą zostać wykorzystane przy tworzeniu rozwiązań dla ukraińskiej gospodarki.

Z kolei memorandum podpisane z Ukreximbankiem tworzy ramy strategicznego partnerstwa między obiema instytucjami. Zakłada ono wspólne przygotowywanie i finansowanie projektów wspierających odbudowę Ukrainy, zwłaszcza w obszarach infrastruk-

tury, energetyki, rozwoju regionalnego, handlu oraz sektora MŚP. BGK zadeklarował również wsparcie transformacji Ukreximbanku w bank rozwoju poprzez dzielenie się wiedzą i doświadczeniem oraz pomoc ekspercką w zakresie zarządzania, planowania kapitałowego, zarządzania ryzykiem i transformacji cyfrowej.

Grupa Europejskiego Banku Inwestycyjnego przeznaczy 470 mln euro w postaci pożyczek i dotacji w ramach nowego finansowania – poinformował BGK. Inwestycje mają przyspieszyć odbudowę Ukrainy i wzmocnić jej odporność gospodarczą.

Ukreximbank jest państwowym bankiem Ukrainy, który finansuje przedsiębiorstwa i kluczowe sektory gospodarki. Wspiera projekty o strategicznym znaczeniu dla odbudowy kraju, rozwoju eksportu, modernizacji infrastruktury oraz rozwoju gospodarczego.

Bank Gospodarstwa Krajowego to należący w całości do Skarbu Państwa bank rozwojowy, wspierający zrównoważony rozwój społeczno-gospodarczy kraju. Inicjuje i rozwija współpracę między biznesem, sektorem publicznym i instytucjami finansowymi.

Słowo Polskie za: PAP



Fot. EP

Parlament Europejski krytykuje Zełenskiego

W przyjętej rezolucji europosłowie wyrazili ubolewanie z powodu „niepotrzebnej i niesprowokowanej eskalacji” spowodowanej przez prezydenta Ukrainy, polegającej na nadaniu elitarniej jednostce ukraińskiej imienia „Bohaterów UPA”.

Decyzja prezydenta Wołodymyra Zełenskiego o nadaniu Samodzielnemu Centrum Operacji Specjalnych „Północ” imienia Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), odpowiedzialnej za ludobójstwo Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej, wywołała silną krytykę. Sprawa została podniesiona podczas obrad plenarnych Parlamentu Europejskiego 8 lipca, w trakcie debaty i głosowania nad rezolucją dotyczącą postępów Ukrainy na drodze do członkostwa w Unii Europejskiej.

Zapisy krytyczne wobec upamiętnienia przez Wołodymyra Zełenskiego UPA zostały ujęte w poprawce do tej rezolucji. Wyrażono w niej ubolewanie z powodu „niedawnej, niepotrzebnej i niesprowokowanej eskalacji” wywołanej – według jej autorów – przez prezydenta Ukrainy. Podkreślono, że decyzja ta zapadła mimo „niezachwianego wsparcia Polski dla Ukrainy w walce z rosyjską agresją”. Autorzy poprawki wskazali również, że władze w Kijowie nie uwzględniły faktu, iż kwestia ta pozostaje dla wielu Polaków szczególnie bolesna ze względu na pamięć o wielu dziesiątkach tysięcy ofiar UPA i ich rodzinach.

Zdaniem europosłów decyzja prezydenta Ukrainy może szkodzić stosunkom dobrosąsiedzkim oraz wcześniejszym wysiłkom na rzecz rozwiązania nierozliczonych kwestii historycznych. Wskazali, że nie sprzyja ona „prawdziwemu i szczeremu pojednaniu”, a ponadto „nie jest zgodna z wartościami europejskimi”.

Poprawkę zaproponowała Europejska Partia Ludowa (EPL), największa centroprawicowa grupa polityczna w Parlamencie Europejskim, do której należą także polskie ugrupowania: Platforma Obywatelska (wchodząca w skład Koalicji Obywatelskiej) oraz Polskie Stronnictwo Ludowe. Uzyskała ona poparcie przeważającej części europosłów i została przyjęta zdecydowaną większością głosów.

Choć przyjęcie tej poprawki nie oznacza odejścia Unii Europejskiej od akceptacji dla akcesji Ukrainy do UE, pokazuje jednak, że kwestie pamięci historycznej pozostają w Brukseli istotnym elementem tego procesu oraz że w tej sprawie Polska ma poparcie w Europie.

„To bardzo mocny sygnał, ostrzeżenie dla władz ukraińskich, by nie budziły złych emocji i nie działały wbrew wartościom europejskim” – powiedział po głosowaniu w rozmowie z Euronews zgłaszający poprawkę w imieniu EPL europoseł Andrzej Halicki. „Muszą się zastanowić, jak stać się częścią naszej Unii. Jeśli chcą do niej należeć, muszą szanować wspólne zasady” – dodał.

Słowo Polskie za: EP



Fot. Redakcja

Operacja żytomierska Piłsudskiego w 1920 roku

Walki stoczone w dniach 25-26 kwietnia podczas wyprawy kijowskiej, będącej częścią wojny polsko-bolszewickiej, były epizodem o niewielkim znaczeniu dla przebiegu wojny, jednak bardzo istotnym dla sztuki wojennej tamtego okresu.

Plan ofensywy wojsk polskich na Ukrainie zakładał, że w pierwszym etapie nastąpi rozbięcie sił bolszewickich na dwie części oraz szybkie zajęcie Żytomierza i Koziatyna. Celem operacji było odcięcie oddziałom Armii Czerwonej rozmieszczonym na północ od szosy Zviahel-Żytomierz drogi odwrotu nad Dniepr oraz zepchnięcie sił znajdujących się na południe od linii kolejowej Szepetówka-Koziatyn w kierunku południowym.

Przygotowania

W rejonie Zviahla skoncentrowano grupę gen. Rydza-Śmigłego w składzie: 1 Dywizja Piechoty Legionów, 7 Dywizja Piechoty, 3 Brygada Jazdy, siedem baterii artylerii ciężkiej. Przydzielono jej trzy plutony samochodów pancernych i baterię zmotoryzowaną. Grupa miała zająć Żytomierz w pierwszym dniu walki (najpóźniej drugiego dnia rano) oraz opanować mosty na Teterewie w Żytomierzu i Korosteszowie. Od rejonu wyjściowego do Żytomierza było 80 km, dlatego piechotę przewieziono samochodami (ponad 40 ciężarówek).

20 kwietnia Rydz-Śmigły wydał rozkaz, zgodnie z którym na przedmieściu Zviahla skoncentrowano wzmocnioną III Brygadę Piechoty Legionów. Jej zadaniem było przełamanie frontu bolszewickiego i otwarcie I Brygadzie Piechoty Legionów drogi do wykonania rajdu na Żytomierz. Zgrupowanie 7 Dywizji Piechoty, rozmieszczone na północ od Zviahla, siłami 14 Brygady Piechoty i 12 pułku ułanów miało prowadzić natarcie w celu przecięcia linii kolejowej Korosteń-Żytomierz i dotarcia do rzeki Teterew. Marsz zgrupowania od strony Radomyśla miało ubez-

pieczać 3 Brygada Jazdy, której powierzono również zadanie opanowania mostu na Teterewie.

Na południe od szosy Zviahel-Żytomierz przemieszczała się XIII Brygada Piechoty z 7 Dywizji Piechoty. Naprzeciw niej znajdowała się 17 Dywizja Piechoty wzmocniona 3 Brygadą Jazdy (łącznie 1500 żołnierzy i osiem dział). Na tym odcinku frontu przeciwnikiem wojsk polskich były 58 Dywizja Strzelców z 12 Armii oraz 45 Brygada Strzelców z 15 Dywizji Strzelców (obie jednostki liczyły około 2000 żołnierzy, dysponowały 19 działami i siedmioma samochodami pancernymi). Bolszewicy otrzymywali zaopatrzenie przez Husiatyn i Żytomierz. Gen. Rydz-Śmigły spodziewał się silnej obrony. W celu zaskoczenia bolszewików w Żytomierzu skierowano kolumnę drogą równoległą do szosy Zviahel-Żytomierz.

W celu opanowania Żytomierza utworzono grupę zmotoryzowaną pod dowództwem płk. Dąb-Biernackiego. W jej skład wchodziły oddziały 1 pułku piechoty Legionów (pp Leg.), kompania saperów oraz pododdział jazdy. Formacja dysponowała 40 ciężarówkami, z których połowę stanowiły pojazdy marki Fiat, a pozostałe były głównie ciężarówkami Packard wyposażonymi w pełne koła. Do holowania francuskich armat kal. 75 mm wykorzystano pojazdy Daimlera z napędem na cztery koła. Wsparcie grupy zapewniały również samochody pancerne.

Natarcie

25 kwietnia o godz. 3 rozpoczęto załadunek 1 pp Leg na samochody. Z powodu braku wystarczającej liczby środków transportu III batalion pułku musiał ruszyć pieszo. Na samochodach



przewieziono dodatkowo 25 ciężkich karabinów maszynowych (ckm) z 5 pp Leg. Z kolumną podążał dowódca I Brygady Piechoty Legionów – płk Stefan Dąb-Biernacki.

Ok. godz. 3.30 pododdziały 6 pp Leg. z III Brygady Piechoty Legionów przełamały pod Murawnią obronę nieprzyjaciela w potyczkach z kawalerią bolszewicką i rozpoczęły marsz w kierunku Żytomierza. 5 pp Leg. pokonał kawalerię nad rzeką Tenią. Podczas przemarszu samochody grzęzły na piaszczystych drogach, przegrzewały się, a samochody pancerne uszkadzały mosty.

Okoliczna ludność gromadziła się wzdłuż trasy przemarszu kolumn, witając żołnierzy mlekiem i wodą oraz udzielając wsparcia za pomocą podwód.

Ok. godz. 12.30 grupa znalazła się 14 km na północny zachód od Żytomierza, w rejonie osady Wilsk, broniącej przez 522 pułk strzelców. Oddział ten wycofał się bez podjęcia walki. Płk Dąb-Biernacki zatrzymał w Wilsku kolumnę, aby poczekać na pozostałe samochody oraz uporządkować ugrupowanie 1 Brygady Piechoty Legionów przed spodziewanym starciem. Po przybyciu samochodów wyładowano z nich piechotę i skierowano ją do dyspozycji 3 Brygady Piechoty Legionów, nacierającej wzdłuż szosy.

W godzinach 22-23 do Wilska przybył III batalion 5 pp Leg. Maszerujący

pieszo III batalion 1 pp Leg., po przebyciu 48 km, zatrzymał się na nocleg 19 km od Wilska. Bateria zmotoryzowana utknęła po drodze i nie było możliwości jej dołączenia do grupy. W ciągu dnia 522 pułk strzelców atakował oddziały polskie w Wilsku, jednak został odparty i wycofał się do Żytomierza.

Późnym wieczorem płk Dąb-Biernacki dysponował w Wilsku trzema batalionami oraz samochodem pancernym. Obawiając się utraty elementu zaskoczenia, wydał rozkaz natychmiastowego natarcia na Żytomierz dwiema kolumnami.

Zdobycie miasta

O północy dwa bataliony 1 pp Leg. ruszyły z zadaniem obejścia Żytomierza od wschodu, przecięcia szosy kijowskiej i uderzenia na miasto od strony dworca kolejowego. III batalion 5 pp Leg., wzmocniony kompanią ciężkich karabinów maszynowych z 1 pp Leg. oraz samochodem pancernym, maszerował drogą prowadzącą do Żytomierza.

III batalion dotarł o świcie do skraju miasta, gdzie Rosjanie powitali Polaków silnym ogniem. Oddziały polskie zaległy i wstrzymały natarcie, oczekując na nadejście sił 1 pp Leg. Pułk ten stoczył po drodze walkę z 520 pułkiem strzelców, wspieranym przez 522 pułk

strzelców, a 26 kwietnia około godz. 8 osiągnął wschodni skraj Żytomierza.

I batalion 1 pp Leg. niezwłocznie uderzył dwiema kompaniami na dworzec kolejowy w Żytomierzu i po odparciu ataku kawalerii zdobył go.

Zaskoczenie było pełne. Obsada dworca wycofała się w kierunku miasta, a w ślad za nią ruszyły dwie kompanie polskie. 3 kompania I batalionu opanowała sowiecką baterię. Na odgłos strzelaniny płk Dąb-Biernacki skierował do ataku III batalion 5 pp Leg. Po krótkim oporze załoga miasta, zagrożona okrążeniem, wycofała się.

Do godz. 11 Żytomierz został opanowany przez Polaków. Po południu do miasta przybył 6 pp Leg., który po drodze stoczył walkę z oddziałem 17 Dywizji Kawalerii. Dwie kompanie 6 pp Leg. wystano samochodami w celu opanowania mostu na Teterewie i utworzenia przyczółka.

Natarcie zakończyło się sukcesem wojsk polskich. W ciągu 32 godzin zajęto ważny węzeł kolejowy odległy o 80 km od linii frontu. Opanowanie Żytomierza oraz zdobycie Malina i Koziatyna zachwiało frontem bolszewickim na Ukrainie.

Słowo Polskie, źródła: Tadeusz Kutrzeba, „Wyprawa kijowska 1920 roku”, Warszawa, Gebethner i Wolff, 1937; Janusz Odziemkowski, „Leksykon wojny polsko-rosyjskiej 1919-1920”, Warszawa, Oficyna Wydawnicza „Rytm”, 2004.

Nauka chrześcijańska w polskiej szkole w Żytomierzu w roku 1819



Uczniowie uczyli się m.in., że „religia zasady moralnego postępowania w ludziach utwierdza i umacnia” oraz że „moralność bez religii samym rozumowaniem wspierana, na błędne częstokroć sprowadza mniemania”.

Na początku XIX wieku Polacy w zaborze rosyjskim korzystali jeszcze ze znacznej

autonomii w zakresie oświaty. System szkolnictwa składał się ze szkół elementarnych (wiejskich i miejskich), powiatowych i gimnazjów. O tym, czego uczono w szkołach powiatowych, można się dowiedzieć z publikacji „Materie z nauk w szkole powiatowej żytomierskiej w przeciągu roku szkolnego wyłożonych: na popisy publiczne uczniów teyże szkoły ostatnich dni czerwca 1819 roku”.

Wynika z niej, że program nauczania sześcioklasowej szkoły powiatowej w Żytomierzu na rok szkolny 1818/1819 obejmował naukę religii i moralności chrześcijańskiej, języka polskiego, łaciny, języka rosyjskiego i francuskiego, arytmetyki, algebry i geometrii, historii powszechnej i geografii, a także retoryki, wymowy oraz – w klasie najwyższej – prawa natury, prawa politycznego i ekonomii politycznej.

W programie wyszczególniono ponadto konkretne zagadnienia, autorów i podręczniki, z których uczniowie byli egzaminowani podczas publicznych popisów kończących rok szkolny.

Poniżej zamieszczamy program z zakresu nauki chrześcijańskiej.

„Uczniowie w przeciągu roku szkolnego mieli wykładaną sobie naukę chrześcijańską w niedziele i święta przez kapelana, który pierwsze zasady religii w młodzież wpoiwszy, ścisły związek takowych z dobrymi obyczajami okazał.

Dalej zastanowiwszy uwagę uczniów nad źródłem i pożytkami nauki chrześcijańskiej, a idąc za porządkiem prze-

pisami wskazanym, wyłożył z Katechizmu Historycznego X. Fleury następujące rozdziały:

O stworzeniu świata. O grzechu pierwszego człowieka. O potopie i prawie natury. O Abrahamie i innych Patriarchach. O niewoli egipskiej i o Pasce. O podróży na puszczę i o prawie pisanym. O przymierzu boskim z Izraelitami. O bałwochwalstwie. O Dawidzie i Mesjaszu. O odszczepieństwie samaryjskim. O prorokach. O niewoli babilońskiej. O stanie żydów po wyjściu z niewoli. O wierze, nadziei i miłości. O Trójcy św. O Wcieleniu Syna Bożego. O odkupieniu narodu ludzkiego. O zstąpieniu Chrystusa do piekieł, Jego zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu. O Sądzie. O Duchu Świętym. O Kościele. O spoteczności świętych. O odpuszczeniu grzechów. O zmartwychwstaniu i życiu wiecznym.

Uczniom klas wyższych dawana była nauka chrześcijańska z dzieła pod tytułem »Katechizm Rzymski« i z nauk Dogmatycznomoralnych X. Fleury.

O dziesięciu przykazaniach boskich w powszechności, a w ogólności o pierwszym przykazaniu bo-

skim. O zabobonach. O drugim przykazaniu. O przysięgach i kondycjach do tego potrzebnych. O trzecim przykazaniu. O święceniu dni niedzielnych i świąt. O zabawach w tych dniach, którymi trudnić się mają chrześcijanie. O czwartym przykazaniu boskim. O powinnościach dzieci ku rodzicom i starszym, itd.

Słowem: wszędzie i we wszystkich uwagach moralność i szczęśliwość człowieka mając na celu, najmocniej w uczniach wpajać starano się, że religia zasady moralnego postępowania w ludziach utwierdza i umacnia; że moralność bez religii samym rozumowaniem wspierana, na błędne częstokroć sprowadza mniemania; że religia jedyną pociechę cnotliwych ludzi, że prawa boskie wszystkich praw pisanych są źródłem, a więc z onych wszelki rząd, potęgą, świetność, uszczęśliwienie, spokojność domowa i publiczna początek biorą”.

Słowo Polskie za: „Materie z nauk w szkole powiatowej żytomierskiej w przeciągu roku szkolnego wyłożonych: na popisy publiczne uczniów teyże szkoły ostatnich dni czerwca 1819 roku”



Historia społeczności rzymskokatolickiej w Chmielniku

Dzieje tej wspólnoty odzwierciedlają przemiany polityczne, społeczne i kulturowe zachodzące na wielokulturowym Podolu. Przez wieki parafia była ważnym ośrodkiem życia religijnego, edukacji i zachowania tradycji.

Kształtowanie się krajobrazu narodowościowo-wyznaniowego Chmielnika następowało pod wpływem przemian społecznych, politycznych i religijnych zachodzących w Rzeczypospolitej. Istotnym etapem rozwoju miasta było nadanie mu prawa magdeburskiego w 1448 roku przez króla Kazimierza IV Jagiellończyka, co stworzyło podstawy do rozwoju samorządu miejskiego, handlu i rzemiosła oraz sprzyjało napływowi nowych mieszkańców.

Istotnym elementem organizacji życia religijnego była funkcjonująca od XIV wieku parafia rzymskokatolicka istniejąca przy kościele św. Trójcy konsekrowanym przez biskupa krakowskiego Bodzanę w 1354 roku, która skupiała katolicką część społeczności miasta. W okresie reformacji parafia utraciła na pewien czas kościół na rzecz protestantów, jednak jego zwrot katolikom w 1607 roku oraz rozwój instytucji parafialnych w kolejnych dziesięcioleciach sprzyjały odbudowie i umocnieniu struktur Kościoła rzymskokatolickiego w Chmielniku.

Przez stulecia język polski pozostawał podstawowym językiem duszpasterstwa, katechezy oraz życia religijnego wiernych (liturgia sprawowana była w języku łacińskim). Duchowieństwo postęgiwało się nim też w kontaktach z parafianami, dzięki czemu parafia stała się ważnym ośrodkiem podtrzymywania polskiej tradycji religijnej i kulturowej.

Istotną rolę w zachowaniu języka i polskiego dziedzictwa odegrało także szkolnictwo parafialne rozwijające się przy parafiach rzymskokatolickich do początku XX wieku, pełniące funkcję ośrodka przekazu wartości religijnych i narodowych. I choć po rewolucji 1917 roku zostało ono mocno ograniczone, jego wcześniejszy dorobek przyczynił się do zachowania języka polskiego i elementów polskiej kultury na wielokulturowym pograniczu.

Sytuacja parafii rzymskokatolickiej w Chmielniku zmieniła się po 1793 roku wraz z włączeniem Podola do Imperium Rosyjskiego. Kościół katolicki zachował wprawdzie swoją strukturę organizacyjną, jednak został poddany większej kontroli państwa. Ograniczenia nakładane na polskie środowiska, postępująca rasyfikacja życia publicznego oraz utrudnienia działalności instytucji kościelnych

wpływały na przemiany życia religijnego i społecznego polskiej ludności Podola. Represje po powstaniach listopadowym (1830-1831) i styczniowym (1863-1864) przyczyniły się do rozproszenia i opuszczenia rodzinnych stron przez część elit i inteligencji – czego przykładem jest choćby rodzina Ignacego Jana Paderewskiego, przyszłego premiera Polski, związana z parafią w Chmielniku – oraz osłabienia niektórych instytucji związanych z polską kulturą.

Pewne złagodzenie polityki wyznaniowej nastąpiło w 1905 roku. 17 kwietnia został wydany dekret tolerancyjny, który rozszerzył zakres swobody religijnej, umożliwiając m.in. legalne przechodzenie części wiernych prawosławnych na katolicyzm, a także stworzył korzystniejsze warunki dla działalności Kościoła rzymskokatolickiego.

Mimo trudnych warunków politycznych w okresie międzywojennym w Chmielniku nadal działała polska szkoła, do której uczęszczali zarówno polscy uczniowie, jak i dzieci ukraińskie. Od połowy lat 30. XX wieku, wraz ze zmianą polityki narodowościowej władz sowieckich, rozpoczęto likwidację polskich ośrodków edukacyjnych w mieście i okolicznych wsiach oraz ograniczanie działalności Kościoła rzymskokatolickiego. Z czasem chmielnicka parafia została pozbawiona stałego duszpasterza, a w latach 1937-1968 kościół był zamknięty.

Wobec braku opieki duchowieństwa i represyjnej polityki władz jedyną formą podtrzymywania tożsamości religijnej i narodowej stały się koła żywego różańca. Modlitwa w języku polskim pomagała zachować nie tylko wiarę, ale także pamięć o polskich korzeniach i tradycji kulturowej, choć udział w takich spotkaniach często wiązał się z ryzykiem prześladowań. Po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości parafia rzymskokatolicka w Chmielniku została odrodzona. W 1991 roku weszła w skład diecezji kamienieckiej, kierowanej wówczas przez biskupa Jana Olszańskiego. Dziś pozostaje ważnym miejscem życia religijnego oraz symbolem wielowiekowej obecności Polaków na Podolu.

Lidia Baranowska na podstawie: Aleksy Pawluk, Walentyna Bohatko, „Języki słowiańskie, łacina oraz ukraiński język literacki w dynamice historycznej komunikacji parafialnej”, dostęp: 29.05.2026

Polscy pisarze z Podola wschodniego

Region ten zajmuje ważne miejsce w biografiach wielu polskich twórców. Dla części z nich był miejscem pochodzenia, a dla niektórych znalazł także odzwierciedlenie w podejmowanych motywach i tematach literackich.

Polscy pisarze urodzeni na Podolu stanowią ważną część historii literatury polskiej tego regionu. Analiza dorobku ponad trzydziestu twórców związanych z obecnym terenem obwodu winnickiego pokazuje, że jedynie nieliczni doczekali się przekładów na język ukraiński, dzięki którym ich utwory są dziś dostępne dla czytelnika na Ukrainie.

Jedną z takich postaci jest Stefan Witwicki (1801-1847) – poeta romantyczny i publicysta urodzony we wsi Janów w powiecie lityńskim guberni podolskiej (dziś w obwodzie winnickim). Od 1822 roku mieszkał w Warszawie. Po upadku powstania listopadowego (1830-1831) wyemigrował. W Paryżu nawiązał bliskie kontakty z Adamem Mickiewiczem. Wczesna twórczość Witwickiego pozostawała pod wyraźnym wpływem wieszczki, natomiast późniejsze utwory cechowały się większą samodzielnością i oryginalnością artystyczną. Do wiersza „Życzenie” muzykę skomponował Fryderyk Chopin, co przyczyniło się do większej rozpoznawalności tego utworu.

Szczególne miejsce w dorobku Witwickiego zajmuje liryka odwołująca się do poezji ludowej, wzbogacona elementami folkloru i motywami religijnymi, wpisująca się w nurt romantycznego zainteresowania kulturą ludową.



W latach 1824-1844 opublikował utwory poetyckie, dramatyczne, pisma publicystyczne oraz teksty o charakterze religijnym, wśród nich m.in. „Ballady i romanse”, „Piosenki sielskie”, „Poezje biblijne” oraz „Wieczory pielgrzyma”.

Ukraińskie przekłady trzech wierszy Witwickiego „Podróż”, „Życzenie” oraz „Do sosny polskiej na obczyźnie” – zostały opublikowane w „Antologii poezji polskiej”.

Kolejnym twórcą zasługującym na uwagę jest Leonard Sowiński (1831-1887) – poeta, historyk literatury i tłumacz, urodzony we wsi Berezówka w powiecie lityńskim guberni podolskiej (dziś w obwodzie winnickim). Należał do

grona pierwszych polskich popularyzatorów twórczości Tarasa Szewczenki. Jego działalność literacka, translator-ska i naukowa przyczyniła się do przybliżania polskim odbiorcom literatury ukraińskiej. Szczególne miejsce w jego dorobku zajmuje dramat „Na Ukrainie” ukazujący relacje polsko-ukraińskie w okresie poprzedzającym powstanie styczniowe. Został on wysoko oceniony przez Iwana Frankę, który pisał: „Dla nas, Ukraińców, Sowiński jest i będzie jedną z najsympatyczniejszych postaci na polskim Parnasie”. W „Antologii poezji polskiej” odnaleźć można również trzy jego utwory poetyckie.

Aleksy Pawliuk

Młódzież pisze do redakcji Dziedzictwo Rzeczypospolitej na Ukrainie

Ukraina to terytorium, na którym przez wiele wieków spotykały się różne kultury. Chyba najwięcej pozostawiła po sobie śladów kultura polska i co za nią idzie rzymskokatolicka. Do dziś w różnych częściach Ukrainy można znaleźć miejsca o niej przypominające.

Jednym z ciekawych przykładów są Winnickie Mury znajdujące się w centrum Winnicy. Jest to zabytkowy zespół budowli związany z działalnością jezuitów na terenie wschodniego Podola, który powstał w XVII wieku. Znajdowały się tam klasztor, kościół oraz kolegium. Ze względu na niebezpieczne czasy budynki zostały otoczone murami obronnymi, dzięki czemu miejsce to zaczęto nazywać „murami”.

Przez wiele lat winnickie Mury były ważnym miejscem religijnym i edukacyjnym. Były związane z polską kulturą i historią, ale jednocześnie stały się częścią dziedzictwa samej Winnicy. Dziś przypominają mieszkańcom i turystom, że historia Polski i Ukrainy przez wieki była ze sobą potężna.

Winnica nie jest jednak jedynym miejscem, gdzie można znaleźć polskie ślady na Ukrainie. We Lwowie zachowało się wiele zabytków związanych z polską historią, między innymi stare kamienice i kościoły. W Kamieńcu Podolskim można zobaczyć słynną twierdzę, a w Żółtkwi zabyt-



kową architekturę przypominającą o dawnych czasach.

Takie miejsca pokazują, że zabytki są czymś więcej niż tylko starymi budynkami. Są świadectwem życia ludzi,

którzy przez wieki tworzyli historię tych ziem. Polskie ślady na Ukrainie pokazują, że różne kultury mogą współistnieć i wzajemnie się wzbogacać.

Ewa Podolska, lat 16

Co łączy Jerzego Lutowskiego z Małym Rycerzem

Urodzony we Lwowie polski dramaturg, prozaik i scenarzysta filmowy jest autorem słów utworu „W stepie szerokim”, znanego również jako „Pieśń o małym rycerzu”, do serialu „Przygody pana Michała” z muzyką Wojciecha Kilara.



Fot. YouTube

Jerzy Lutowski przyszedł na świat 23 czerwca 1918 lub 1923 roku (w źródłach występuje rozbieżność dotycząca roku urodzenia). Był synem lekarza Władysława Lutowskiego i Michaliny z domu Rewcio. W 1938 ukończył lwowski VII Gimnazjum im. T. Kościuszki i rozpoczął studia medyczne na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Gdy wybuchła wojna we wrześniu 1939 roku walczył jako ochotnik w obronie Lwowa, a następnie służył w szpitalu wojskowym.

Podczas okupacji wykonywał pracę fizyczną: najpierw w lwowskich warsztatach samochodowych, a po przeniesieniu się do Warszawy – jako robotnik kolejowy na Dworcu Zachodnim. W tym okresie zaczął pisać utwory dramatyczne. W stolicy zaangażował się w działalność konspiracyjną. Jako żołnierz Armii Krajowej brał udział w powstaniu warszawskim. Był szefem I Kompanii Sanitarnej Batalionu im. J. Kilińskiego. Po upadku powstania uciekł z transportu jeńców i przebywał w Milanówku.

W latach 1945-1949 studiował na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. W 1946 założył kabaret studencki Konfiturka. Równolegle był zatrudniony jako dziennikarz w „Rzeczypospolitej”. Współpracował też z „Gazetą Lubelską”, „Kuźnicą”, gdzie publikował eseje i recenzje teatralne, oraz „Odrodzeniem”. Po uzyskaniu dyplomu został skierowany do Warszawy. Tam podjął pracę w Wojskowym Szpitalu nr 1. W 1966 roku został starszym asystentem w Klinice Gastroenterologii i Chorób Przemiany Materii.

Równocześnie rozwijał działalność literacką i filmową. Od 1950 roku publikował utwory dramatyczne oraz scenariusze filmów fabularnych i krótkometrażowych. W latach 1957-1963 był kierownikiem artystycznym Wytwórni Filmowej „Czołówka”.

W 1953 roku został członkiem Związku Literatów Polskich. W latach 1970-1975 oraz od 1980 roku pełnił funkcję przewodniczącego Unii Polskich Pisarzy Medyków, a od 1973 roku był wiceprezesem Światowej Unii Pisarzy Lekarzy. Należał również do Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (SEC), Polskiego Ośrodka Międzynarodowego Instytutu Teatralnego (ITI) oraz Stowarzyszenia Filmowców Polskich.

Jest autorem utworów prozatorskich i scenicznych oraz dziewięciu zrealizowanych scenariuszy filmowych. Wśród tych ostatnich szczególne miejsce zajmują „Pociąg” (1959), napisany wspólnie z reżyserem obrazu Jerzym Kawalerowiczem, oraz „Pan Wołodyjowski” (1969) na podstawie trzeciej części „Trylogii” Henryka Sienkiewicza, przygotowany wraz z reżyserem filmu Jerzym Hoffmanem. Napisał także scenariusz serialowej wersji produkcji – „Przygody pana Michała” (1969), zrealizowanej przez Pawła Komorowskiego, do której napisał słowa utworu „W stepie szerokim”, znanego również jako „Pieśń o małym rycerzu”, z muzyką Wojciecha Kilara.

Pod koniec życia przebywał na leczeniu w Paryżu, gdzie zmarł 3 stycznia 1985 roku. Spoczywa na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.

Słowo Polskie za: Ryszard Arkadiusz Frączek

Będzie wyższa niż pomnik Jezusa w Rio

We wsi Konotopie pod Toruniem (województwo kujawsko-pomorskie, Polska) powstaje gigantyczna figura Matki Boskiej Bolesnej. Jej fundatorem jest polski przedsiębiorca Roman Karkosik. Odświeżenie planowane jest na święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny 15 sierpnia.

Pomnik Matki Boskiej Bolesnej, wysoki na około 55-55,6 m (sama figura ma mieć ok. 40-40,6 m) będzie najwyższym posągim maryjnym w Europie i najwyższym tego typu obiektem na świecie. Niższy od niego ma być nawet pomnik Chrystusa Zbawiciela w Rio de Janeiro (38,5 m), a także Chrystusa Króla w Świebodzinie (52,5 m). Inwestycję finansuje miliarder Roman Karkosik wraz z żoną Grażyną jako oso-

biste wotum wdzięczności za otrzymane łaski.

„Mieszkańcy wsi i całej gminy przyjmują to bardzo pozytywnie. (...) Nikt nie wcześniej o tym nie wiedział, że u nas powstanie tak wielka figura, największa w świecie, bo większa od tej w Świebodzinie i Rio” – powiedział PAP sotys wsi Konotopie Mieczysław Grębicki.

Okoliczni mieszkańcy liczą, że powstający pomnik ożywi ruch pielgrzymkowy w regionie, w którym znajduje się już sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej z cudowną, słynącą łaskami figurą Bożej Rodzicielki. Niewielka, 55-centymetrowa rzeźba stała się inspiracją dla powstającego około 300 metrów dalej 55-metrowego posagu.

Odbudowę sanktuarium w latach 2010-2011, wzniesionego w miejscu dawnej kaplicy, sfinansowało, podobnie jak późniejszy pomnik, małżeństwo

Karkosików jako wotum m.in. z okazji beatyfikacji Jana Pawła II.

W samym Konotopiu żyje zaledwie ok. 120 mieszkańców. Wierzą we wstawiennictwo Matki Boskiej i moc istniejącego tu od lat sanktuarium.

Pomnik ma pełnić funkcję nie tylko religijną, ale także turystyczną. W cokole w kształcie korony przewidziano taras widokowy dla zwiedzających. Dzięki tym inwestycjom Konotopie może stać się ważnym miejscem pielgrzymkowym Ziemi Dobrzyńskiej i Kujaw.

Najwyższy na świecie posąg Maryi, znajdujący się na Filipinach, o nazwie Matka Wszystkich Azji – Wieża Pokoju, mierzy co prawda 98,15 m, ale nie jest to pomnik w dosłownym znaczeniu. To raczej wielofunkcyjny obiekt, który mieści sanktuarium, kaplicę Jana Pawła II, 12 kaplic maryjnych oraz sale konferencyjne.

Słowo Polskie

Na Ukrainie rośnie liczba ofiar wojny

W pierwszej połowie roku ukraińskich cywilów zabitych i rannych było o 37 proc. więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku – poinformowało 21 lipca Biuro Wysokiego Komisarza ONZ ds. Praw Człowieka.

Jednym z najbardziej śmiertelnych miesięcy dla ukraińskiej ludności cywilnej od początku pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę był czerwiec tego roku. W rosyjskich atakach zginęło co najmniej 265 osób, a 1816 zostało rannych. Takie informacje przedstawiła zastępczyni sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych Rosemary DiCarlo podczas posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ 9 lipca, powołując się na dane Biura Wysokiego Komisarza ONZ ds. Praw Człowieka (OHCHR). Mają one charakter wstępny, a rzeczywista liczba ofiar może być znacznie wyższa. Według rzecznika ONZ ostateczne dane za czerwiec zostaną opublikowane pod koniec lipca.

Liczby wskazują, że ofiar cywilnych przybywa już trzeci miesiąc z rzędu. W raporcie OHCHR przygotowanym przez Misję Monitorującą Praw Człowieka ONZ na Ukrainie (HRMMU) odnotowano, że w maju na Ukrainie zginęło co najmniej 274 cywilów, a 1763 zostało rannych, w kwietniu natomiast było co najmniej 238 zabitych i 1404 rannych.

„Ta niepokojąca tendencja wydaje się utrzymywać również w lipcu” – powiedział DiCarlo, przytaczając trzy ma-

sowe fale rosyjskich nalotów na Kijów i inne ukraińskie miasta 2, 6 i 8 lipca, z których wiele było wymierzonych w ośrodki miejskie z dużą populacją.

Jak poinformowała stała przedstawicielka Łotwy przy ONZ Sanita Pavluta-Deslandes na posiedzeniu ONZ 9 lipca, w pierwszym tygodniu lipca zginęło co najmniej 93 cywilów, a ponad 500 zostało rannych.

Szefowa HRMMU Danielle Bell przekazała, że od stycznia do czerwca tego roku odnotowano 1396 ofiar śmiertelnych wśród ludności cywilnej oraz 7978 rannych. Oznacza to wzrost liczby ofiar o 37 proc. w porównaniu z analogicznym okresem 2025 roku – podkreśliła.

Ogólnie rzecz biorąc, od 24 lutego 2022 roku ONZ potwierdziła śmierć co najmniej 16 402 cywilów, w tym 802 dzieci. Rannych zostało 48 428 osób.

OHCHR zwróciło uwagę, że w kolejnych latach wojny liczba cywilnych ofiar na Ukrainie wzrastała w miesiącach wiosennych i letnich. W tym roku tendencja ta się utrzymuje, jednak skala strat jest znacznie wyższa niż poprzednio.

W związku z przyrostem ofiar wśród ludności cywilnej Rosemary DiCarlo wezwała do natychmiastowego, pełnego i bezwarunkowego zawieszenia broni na Ukrainie. Podkreśliła, że powinno ono prowadzić do sprawiedliwego, trwałego i wszechstronnego pokoju, zgodnego z Kartą Narodów Zjednoczonych, prawem międzynarodowym i odpowiednimi rezolucjami ONZ.

Słowo Polskie za: ONZ



Fot. TVP Bydgoszcz

„Stalinka” powstała na kościach więźniów

Droga łącząca Winnicę z Mohylowem Podolskim jest fragmentem historycznego szlaku z Leningradu do granicy z Rumunią. Zaprojektowana na rozkaz Stalina, zyskała mroczną sławę jako trasa zbudowana kosztem życia tysięcy więźniów politycznych i zesańców, w tym wielu Polaków. Dziś jej śladem biegnie droga międzynarodowa M21.



FG: ANB

Wszystko zaczęło się w 1928 roku, kiedy na mocy decyzji Rady Komisarzy Ludowych ZSRS rozpoczęto budowę obiektów obronnych na terenie 13 rejonów umocnionych, wzdłuż zachodnich granic Związku Sowieckiego.

Jak od linijki

Na terenie dzisiejszej Winniczyny „droga Stalina” przebiega przez teren sześciu rejonów. Rozpoczyna się w chmielnickim, w lityńskim przecina szosę winnicko-chmielnicką, biegnie w pobliżu Żmerynki, omija wszystkie wsie rejonów barskiego i kuryłowickiego, a jedynie w mohylowskim częściowo wkracza do dwóch osiedli: Wencyzany i Niemija.

Ta cecha – przebieg z dala od miejscowości – świadczy o strategicznym charakterze „Stalinki”. Już sama nazwa mówi sama za siebie: trasę wytyczono zgodnie z poleceniem przyszłego generalissimusa – wielkiego Stalina – w przededniu Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Miała ona potążyć Leningrad z granicą rumuńską na terenie obwodu winnickiego.

Kolejną charakterystyczną cechą tej drogi jest brak ostrych zakrętów. Projektanci wytyczyli jej przebieg tak, jakby rysowali ją linijką.

Przy muzyce pracuje się lepiej

Trasę zbudowali „więźniowie”, mówiła 90-letnia Ołeksandra Biduła z gospodarstwa Demianów Młyn w rejonie żmeryńskim. „Stalinkę” widać z okna jej domu.

„Strażnicy mieli nawet orkiestrę dętą. Kiedy byłam młoda, mieszkaliśmy po drugiej stronie drogi – mówi pani Aleksandra. – Mój mąż pracował w magazynie zaopatrującym tych, którzy pilnowali więźniów. Dawał im to, czego potrzebowali do pracy. Magazyn znajdował się w cerkwi we wsi Kaczmarów”.

Za wsią mieścił się obóz, kolejny był w Słobodzie Noskowieckiej. „Na początku mieszkali w namiotach, potem zbudowali jakieś baraki. Mój mąż długo tam nie pracował, bo został zabrany do wojska. Ale kiedy mieliśmy wesele, dogadał się z przełożonymi strażą, żeby dali nam muzyków. Pamiętam, jak grali na podwórku, a pies uciekł. Nieraz py-

tałam męża, po co im ci muzycy. A on się śmiał: »żeby więźniowie lepiej pracowali«.

Apracowali jak w kazamatach. Wozili ziemię taczkami. Kopali łopatami tam, gdzie było miętko i trzeba było utwardzić nasyp. Te rury, które stoją w zagłębieniach, to też oni układali. Traktory pojawiły się dopiero, gdy teren był już wyrównany. Strażnicy nie pozwalali nikomu się tam zbliżać. Ale chłopakom czasem udawało się podejść. Mówili, że ci mężczyźni z taczkami byli przerażająco wychudzeni – chudzi jak patyki”.

Ilu ich w ziemi zostało

Maria Basista gotowała jedzenie dla skazańców. „Dawali im takie świństwo, jak dla bydła. Byli ich tysiące. Wyciągnęli ich z krata, nie wiadomo skąd, i wrzucili tutaj. Och, ilu ich tu w ziemi przy drodze zostało! Teraz samochody jeżdżą po ich kościach!” – opowiadała pani Maria.

Obozy „zeków” ciągnęły się wzdłuż całej trasy. We wsi Prywatne w rejonie kuryłowickim mieszkańcy do dziś opowiadają, że więźniów przetrzymywano w barakach z desek. We wsi Romanków (obecnie Ukrainśke) wskazują natomiast miejsce, które wówczas było ogrodzone zasiekami z drutu kolczastego. Nikt jednak nie pamięta, by którykolwiek ze starszych mieszkańców opowiadał o pochówkach więźniów. Tam, gdzie zmarli, tam pozostali na zawsze – twierdzą mieszkańcy wsi sąsiadujących ze „Stalinką”.

Być może z czasem historycy dogłębnie zbadają tę białą plamę i, dysponując dokumentami, rzucą światło na budowę tego obiektu o znaczeniu wojskowym na południu obwodu winnickiego.

Tron Stalina

Z zakrętu na Słobodę Noskowiecką widać jak na dłoni ogromny kopiec w kształcie wielkiego fotela. Jego budowa owiana jest tajemnicą, a mieszkańcy okolicznych wsi nazywają go „tronem” Stalina. Według miejscowych przekazów usypiano go w jednym celu – aby sprawić przywódcy niespodziankę. A nuż zechce wtedy przejechać...

Mieszkańcy pamiętają, że ziemię na nasyp noszono w czapkach. Nie wolno było używać taczek – złamanie zakazu można było przypłacić życiem.

Konstrukcja przetrwała dziesięciolecia. Minęło wiele lat, a kopiec wciąż stoi,

jak dawniej. Gdyby jednak Stalin wiedział, jakie miejsce wybrano na „tron”, Beria miałby pełne ręce roboty...

W okolicznych wsiach – Teleńcach, Noskowiecach i Słobodzie Noskowieckiej – wzniesienie to bywa nazywane także „turecką fortecą”. Według lokalnych opowieści pod kopcem znajduje się grób niewczuły, które odebrały sobie życie, by nie wpaść w ręce Turków. Nasyp miał zostać następnie wykorzystany jako podstawa „tronu”.

Mieszkańcy mówią, że to miejsce od dawna uchodzi za niepokojące, wręcz straszne, że zginęło tam wielu ludzi. Nocą echo sowy ma tu brzmieć wyjątkowo złowieszczo, że aż włosy stają dęba. Kierowcy opowiadają o pojawiającej się przy drodze postaci młodej kobiety w białej sukni i z welonem na głowie. Jeśli ktoś zboczy z trasy, do rana nie znajdzie drogi powrotnej.

Wspominane są też dawne historie z czasów, gdy szlak nie był jeszcze wyasfaltowany – jak ta o mężczyźnie, który utknął nocą, jadąc cysterną z mlekiem, i zasnął w kabinie. Po powrocie do domu miał być tak roztrzęsiony, że domownicy nie mogli go poznać.

Wypadek za wypadkiem

„To miejsce doprowadzało mnie do szału – mówi mieszkanka Telilenca Walentyna Biduła. – Kiedy umierała moja mama, poprosiła, żeby zebrały się dzieci. Moja córka pojechała do Żmerynki po siostrę. Jej chłopak zawiózł ją na motocyklu. Kiedy wracali, na zjeździe na »Stalinkę« potrafiła ich ciężarówka. Kierowca nawet się nie zatrzymał. Na szczęście za nimi jechali dobrzy ludzie. Córka leżała trzynaście dni na oddziale intensywnej terapii, była o włos od śmierci. Siostra doznała urazu kręgosłupa. Powoli doszły do siebie, ale ileż to było zmartwień – mama w trumnie, dzieci i siostra w szpitalu” – wspomina.

Naprzeciwno „fotela Stalina”, po drugiej stronie drogi, znajduje się tablica pamiątkowa z napisem: „Podziękuję Ołeksandr Nikiforowicz, tragicznie zginął 30 kwietnia 1990 roku”.

Nieco dalej stoi czarna marmurowa stela z czterema portretami młodych milicjantów. Deszczowego wieczoru 11 lipca 1998 roku zastępca komendanta milicji drogowej Serhij Berczuk oraz jego koledzy – Leonid Matiasz, Serhij Serhijew i Wiktor Franczuk – wracali z Mo-

hyłowa Podolskiego. Ciężarówka nagle zjechała na przeciwny pas i doszło do czołowego zderzenia. Cała czwórka z milicyjnego Żyguli zginęła na miejscu.

W tym samym miejscu „Stalinka” odebrała życie kolejnemu kierowcy, który uderzył w tył autobusu. Wieniec żałobny złożony przy samym zakręcie w Teleńcach długo przypominał o tej tragedii. Mieszkańcy mówią, że wypadki zdarzały się tu także po tym, jak miejscowy ksiądz poświęcił to miejsce.

Nie mają nawet krzyża

Wróćmy do historii. Tak jak nagle rozpoczęto budowę „Stalinki”, tak nagle jesienią 1940 roku przerwano prace. Historycy tłumaczą to tym, że po przesunięciu granicy sowiecko-rumuńskiej na linię Prutu, w wyniku zajęcia przez Związek Sowiecki Besarabii, potrzeba jej budowy zniknęła. Przez 36 lat droga czekała na dokończenie prac, których podstawy wykonali więźniowie.

W 1976 roku władze regionu przystąpiły do finalizacji „Stalinki”. Na czele budowy stanął ówczesny wiceprzewodniczący obwodowego komitetu wykonawczego Mykoła Tunik. Trasę oddano do użytku na początku lat 80. XX wieku.

Nowa droga stała się szczególnie dogodna dla mieszkańców terenów, przez które przebiega. Odległość między centrum regionu a Mohylowem Podolskim zmniejszyła się o prawie 50 km. Płaska nawierzchnia zdaje się unosić pod kołami – zjazdy nieustannie przeplatają się z podjazdami. Niektórzy kierowcy wykorzystują to, by oszczędzać paliwo – przełączają na bieg jałowy na długich zjazdach. Nie wszyscy jednak znają trudną historię jej budowy.

Warto byłoby pamiętać przynajmniej o „fotelu” Stalina. Nie bez powodu miejsce to bywa nazywane „trójkątem bermudzkim” Podola. Chyba wszyscy, którzy tu mieszkają, powinni zdać sobie sprawę, że ta droga to miejsce masowych pochówków, gdzie spoczywają czyiś dziadkowie, ojcowie, bracia i synowie.

Ta świadomość mogłaby pomóc zrozumieć skalę tragedii i sprawić, by władze postawiły przy trasie choćby prosty krzyż – w miejscu, przy którym potomkowie ofiar mogliby składać kwiaty, wieńce lub po prostu pochylać głowy.

Słowo Polskie za:
Historia Mohylowa Podolskiego

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Brzeżanach

Organizacja działająca w II RP w miasteczku powiatowym województwa tarnopolskiego skupiała młodzież pozaszkolną. Stawiała sobie za cel „urabiać charakter w duchu katolicko-narodowym i wychowywać jednostki na dobrych katolików i wiernych obywateli Państwa Polskiego”.

Brzeżany uzyskały prawa miejskie w 1530 roku z nadania Zygmunta I Starego, dzięki staraniom hetmana Mikołaja Sieniawskiego. Przez niemal 200 lat pozostawały w rękach jego spadkobierców, zawdzięczając im swój rozwój i rozgłos.

Z okazji czterechsetnej rocznicy lokacji miasta przygotowano broszurę „Brzeżany 1530-1930”. Jak napisał we wstępie burmistrz Stanisław Wiszniewski: „Dzisiaj w roku jubileuszowym

chcemy w tej Księdze Pamiątkowej pozostawić przyszłym pokoleniom obraz dnia dzisiejszego, aby kiedyś po setkach lat mogli potomkowie nasi wydać sąd o pracy naszej, aby mogli skontrolować postęp dorobku obywateli Brzeżan”.

W broszurze zostały przedstawione wszystkie aspekty funkcjonowania miasta. Opisano w niej m.in. władze, urzędy, placówki oświatowe, zakłady opieki zdrowotnej, kościoły, przedsiębiorstwa przemysłowe, instytucje i towarzystwa. Działalność Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej zaprezentował ks. Michał Milewski.

„Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej zostało założone w Brzeżanach w r. 1923. Posiada własny lokal, składający się z 3 ubikacji [pokoi – red.] w domu parafialnym przy ul. Farnej. W roku obecnym ilość członków wynosi przeszło 100 osób. Stowarzysze-

nie skupia młodzież pozaszkolną, dając jej godziwe i pożyteczne rozrywki w chwilach wolnych od pracy.

Celem Stowarzyszenia jest urabiać charakter w duchu katolicko-narodowym i wychowywać jednostki na dobrych katolików i wiernych obywateli Państwa Polskiego.

Zebrania odbywają się raz w tygodniu, a przedmiotem ich są sprawy organizacyjne, odczyty, pogadanki, wyświetlania obrazów i śpiew. Ponadto Stowarzyszenie dokształca młodzież, a do tego poza wieczorami dyskusyjnymi służy biblioteka, która liczy obecnie 438 dzieł. Stowarzyszenie urządza też kursy rolnicze, połączone z wystawami i rozdawnictwem nagród, celem zachęty do pracy i szlachetnego współzawodnictwa. Posiada też własny sztandar z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej i Orła Białego.

Stowarzyszenia męskie i żeńskie mają swoje oddzielne Zarządy, nad którymi czuwa i którymi rządzi Patro-

nat. Wyższą władzą Stowarzyszeń są Związki z siedzibą w miastach djecejalnych, a centralą jest Zjednoczenie w Poznaniu, które wydaje miesięczniki.

Do Patronatu w roku bieżącym należą: Ks. Michał Milewski i Stanisław

Kwaśnicki. Do Patronatu należy zawsze jeden z księży miejscowych, który tam wchodzi bez wyboru, kuratorem zaś jest każdorazowy proboszcz obrz. rzym.-kat.”.

Słowo Polskie za: „Brzeżany 1530-1930”



For: Polona

Marszałek Senatu RP z wizytą w Kazachstanie

Małgorzata Kidawa-Błońska uczestniczyła w uroczystościach upamiętniających 90. rocznicę pierwszych deportacji kresowych Polaków przez władze sowieckie. Oddała hołd ofiarom represji oraz spotkała się z przedstawicielami polskiej społeczności.



Marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska przebywała z wizytą w Kazachstanie w dniach 18–20 czerwca. Towarzyszyli jej wicemarszałek Senatu Maciej Żywno, senatorowie oraz koordynator do spraw Polonii i Polaków za granicą Robert Tyszkiewicz. Jak wyjaśniła marszałek, obecność tak licznej delegacji Senatu była związana z obchodami 90. rocznicy deportacji Polaków.

90 lat później
Uroczystości upamiętniające 90. rocznicę sowieckich wywózek Polaków do Kazachstanu odbyły się 20 czerwca w Oziornoje – miejscowości założonej przez polskich zesłańców. Mszy świę-

tej w Narodowym Sanktuarium Królowej Pokoju przewodniczył metropolita Astany abp Tomasz Peta. Następnie uroczystości odśpiewano pismnik Wdzięczności Polaków dla Narodu Kazachskiego, upamiętniający wielko-

duśność, z jaką mieszkańcy tego kraju pomagali naszym rodakom. W ceremonii uczestniczyli potomkowie zesłańców, którzy założyli Oziornoje, a także przedstawiciele władz i Kościoła.

Marszałek Senatu i senatorowie odwiedzili także Izbę Pamięci, gdzie spotkali się z Polakami mieszkającymi w Kazachstanie, którzy przybyli na uroczystości. Delegacja udała się następnie na cmentarz w Oziornoje, gdzie złożyła

wieniec w miejscu spoczynku polskich zesłańców i ich potomków. Na dworcu w Tajnyszy senatorowie uczcili pamięć deportowanych, składając kwiaty pod tablicą upamiętniającą pierwszy polski eszelon deportacyjny.

Relacje polsko-kazachstańskie
Już podczas konferencji prasowej inaugurującej wizytę, 18 czerwca w Astanie, marszałek Senatu podkreślała znaczenie pamięci o deportacjach Polaków oraz wdzięczności wobec narodu kazachskiego. „Jesteśmy tutaj po to, żeby przypomnieć o tym wydarzeniu i podziękować ludności Kazachstanu. To dzięki Kazachom udało się Polakom przetrwać” – zaznaczyła.

Odnosząc się do relacji polsko-kazachstańskich, wyraziła nadzieję na dalszy rozwój współpracy między parlamentami. Jak podkreśliła, istnieje wiele obszarów, w których oba państwa mogą wspólnie działać.

Mówiąc o współpracy gospodarczej i edukacyjnej, zwróciła uwagę na zainteresowanie obecnością polskich firm na rynku kazachstańskim oraz potrzebę zachęcania młodzieży z Kazachstanu do podejmowania studiów w Polsce i uczestnictwa w programach wymiany.

Przypomniała również, że w Kazachstanie odtajniono archiwa dotyczące osób deportowanych do tego kraju w 1936 roku, co – jak oceniła – ma ogromne znaczenie zarówno dla zachowania pamięci o ofiarach, jak i dla badań nad historią Polski. Zadeklarowała, że będzie zabiegać o stworzenie warunków do wspólnej pracy polskich i kazachstańskich naukowców nad tymi materiałami.

Hołd w obozie AłŻIR
19 czerwca polska delegacja odwiedziła Miejsce Pamięci i Muzeum Ofiar

Represji Politycznych i Totalitaryzmu AłŻIR. W latach 1938-1957 funkcjonował tu Akmoliński Obóz dla Żon Zdrajców Ojczyzny – jeden z łagrów systemu Gułag, przeznaczony dla kobiet, których mężów reżim stalinowski uznał za zdrajców ojczyzny. Według szacunków historyków przeszło przez niego około 30 tys. kobiet i dzieci, w tym 173 Polki.

„Akmoliński Obóz dla Żon Zdrajców Ojczyzny jest miejscem naznaczonym cierpieniem tysięcy niewinnych kobiet – ofiar represji sowieckiego systemu totalitarnego. Wśród więźniarek było wiele Polek, moich Rodaczek. Ich jedyną »winą« było małżeństwo lub pokrewieństwo z mężczyznami uznanymi przez stalinowski reżim za »wrogów ludu«. Z szacunkiem i zadumą pochylałam się nad tragicznym losem kobiet więzionych w obozie. Pamięć o nich jest przestrogą dla współczesnych i przyszłych pokoleń przed tym, do czego prowadzi nienawiść i pogarda dla drugiego człowieka. Dziękuję władzom Kazachstanu oraz narodowi kazachskiemu za troskę o to miejsce, tak ważne dla historii świata” – napisała marszałek Senatu we wpisie do książki pamiątkowej muzeum.

Małgorzata Kidawa-Błońska i towarzyszący jej senatorowie oddali hołd ofiarom, składając kwiaty przed tablicą upamiętniającą Polki, które zginęły w obozie. Wizyta w AłŻIR była jednym z najważniejszych punktów programu, podkreślającym znaczenie pamięci o losach Polaków represjonowanych przez reżim stalinowski.

Spotkanie z Polakami
Zwieńczeniem pobytu delegacji senackiej było spotkanie z przedstawicielami polskiej społeczności

w Astanie i udział w koncercie zorganizowanym przez Związek Polaków w Kazachstanie w 90. rocznicę pierwszych deportacji. W uroczystościach uczestniczyli Polacy z Astany, Ałmaty, Karagandy, Koksżetau, Pawłodaru, Kostanaja, Pietrowki, Pierwomajki, Szortand, Szczucińska, Aktobe, Ekibastuza i Temirtau.

„Spotykamy się dziś, żeby uczcić pamięć dziesiątek tysięcy deportowanych Polaków, z których część zginęła w transportach albo w czasie zsyłki. Spotykamy się też, żeby uczcić pamięć tych, którzy im pomagali, okazywali solidarność, serce i pozwolili przeżyć. Chcemy dziś powiedzieć za to proste, ludzkie »dziękuję« – »ulken rahmet«” – powiedziała Małgorzata Kidawa-Błońska w przemówieniu otwierającym uroczystość.

Marszałek przywołała również wspomnienia Oli Watowej, polskiej pisarki i intelektualistki deportowanej przez NKWD do Żarmy w kwietniu 1940 roku. Jej świadectwo, podobnie jak wiele innych relacji osób wywiezionych w głąb Związku Radzieckiego, ukazuje nie tylko dramatyczne początki zesłania, ale także wzajemną pomoc i niezwykłą solidarność mieszkańców Kazachstanu, wobec represjonowanych Polaków.

Podczas koncertu wystąpiły zespoły polskie: Krokus z Ałmaty, Kujawiacek z Astany, Polonia z Pierwomajki oraz Narcyz i Syreny z Pawłodaru. Organizatorzy podkreślili, że uroczystość jest „hołdem dla tych, którzy zachowali godność mimo przeciwności losu, oraz dla wszystkich mieszkańców Kazachstanu, którzy nieśli pomoc polskim rodzinom”.

Słowo Polskie za: Senat RP

Z Wileńszczyzny na wielki ekran

Urodzony w miasteczku Postawy Stanisław Jasiukiewicz, legenda polskiego kina, znany jest z ról Ulricha von Jungingena w „Krzyżakach”, Rajmunda Zakliki w „Hrabinie Cosel”, ojca Janka Kosa w „Czterech pancernych i psie” oraz przeora Augustyna Kordeckiego w „Potopie”.

Stanisław Jasiukiewicz przyszedł na świat 14 maja 1921 roku w Postawach na Wileńszczyźnie (dziś miasto znajduje się na terenie Białorusi). Był synem Jana Jasiukiewicza i Michaliny z Sienkiewiczów, miał sześcioro rodzeństwa. W młodości myślał o karierze muzycznej, jednak plany te przerwał wybuch wojny.

W 1939 roku jako osiemnastolatek zgłosił się ochotniczo do wojska i wziął udział w kampanii wrześniowej. Po powrocie do rodzinnych Postaw zastał zmienioną rzeczywistość polityczną – miasto znalazło się pod okupacją sowiecką, a później niemiecką. W czasie okupacji pracował dorywczo jako malarz szyldów, robotnik i urzędnik magistratu. Działal także w konspiracji, a wieczorami z wieży kościoła w Zadziewiu grywał na trąbce polski hymn.

W styczniu 1944 roku wstąpił do Armii Krajowej. W szeregach IV Wileńskiej Brygady „Narocz” brał udział w operacji „Ostra Brama”, której celem było oswobodzenie Wilna przed wkroczeniem do miasta Armii Czerwonej. Po wejściu Sowietów został wraz z od-

działem aresztowany – najpierw trafił do obozu w Miednikach, a następnie, po odmowie wstąpienia w szeregi czerwonarmistów, został zesłany do łagru w Kałudze, gdzie pracował przy wyrębie lasów.

Po zwolnieniu w 1946 roku nie mógł wrócić do Postaw, dlatego udał się do Torunia. Tam zdał eksternistycznie maturę, podjął studia na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika i zadebiutował na scenie w „Ślubach panieńskich”. Wkrótce przeniósł się do Łodzi, gdzie rozpoczął studia aktorskie w filii warszawskiej PWST, rozwijając karierę sceniczną.

W 1949 roku rozpoczął pracę w Teatrze Dramatycznym we Wrocławiu, a od 1955 roku był związany z Teatrem Polskim w Warszawie, gdzie występował do końca życia. Szczególnie uznane zdobył za rolę Gustawa-Konrada

w „Dziadach” w reżyserii Aleksandra Bardinię. Wystąpił w blisko 60 spektaklach teatralnych oraz licznych produkcjach filmowych i telewizyjnych.

Na ekranie zapisał się przede wszystkim rolami drugoplanowymi w takich filmach jak „Celuloza” (jako Gąbiński), „Podhale w ogniu” (hajduk Jordana), „Krzyżacy” (Ulrich von Jungingen), „Potop” (o. Augustyn Kordecki), „Hrabina Cosel” (Rajmund Zaklika), „Matka Joanna od Aniołów” (szlachcic Chrzęszczewski), „Czterej pancerni i pies” (ojciec Janka Kosa) oraz „W pustyni i w puszczy” (Władysław Tarkowski); łącznie zagrał w kilkudziesięciu produkcjach filmowych. Uważany był za aktora o wyjątkowej intensywności i psychologicznym realizmie ról.

Był żonaty z Zofią Komorowską, z którą miał córkę Ewę. Gdy wreszcie otrzymał propozycję zagrania roli



pierwszoplanowej – Bogumiła Niechcica w filmie „Noce i dnie” Jerzego Antczaka, z powodu choroby nie mógł jej przyjąć.

Zmarł 27 czerwca 1973 roku w Warszawie na raka trzustki. Miał 52 lata. Został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim.

Słowo Polskie za: Ryszard Arkadiusz Frączek



Zmarła ostatnia z rodu dawnych właścicieli Sądowej Wiszni

13 czerwca w Warszawie, przeżywszy 92 lat, odeszła dr nauk medycznych Krystyna z Marsów Antoniowa Gawlikowska, lekarka i działaczka społeczna.

Krystyna Mars-Gawlikowska była córką Krzysztofa Marsa h. Noga, właściciela majątku Sądowa Wisznia w powiecie mościskim w województwie lwowskim (dziś w obwodzie lwowskim) i Olgi z Chrzęszczów z Graboszy w powiecie wadowickim.

Do wybuchu II wojny światowej wychowywała się w rodzinnym majątku. Okupację przeżyła w Limanowej i Przyszowej u bliskich krewnych ze strony ojca.

Edukację na poziomie średnim ukończyła w klasztorze Sacré Coeur w Polskiej Wsi. Ponieważ ze względu na swoje pochodzenie nie mogła studiować, podjęła naukę w szkole felczerskiej we Wrocławiu. Ostatecznie ukończyła studia lekarskie na Akademii Medycznej w Warszawie.

W nekrologu zamieszczonym przez Polskie Towarzystwo Ziemiańskie czy-

tamy: „Dr nauk medycznych, wybitny lekarz chirurg ortopeda, wieloletni pracownik Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie – Międzyzlesiu, miała też za sobą pionierskie lata pracy medycznej w Afryce. Działaczka społeczna, m.in. wspomagająca polskie rodziny w Ukrainie. Kustosz rodzinnej pamięci, Świadek Historii. Cześć Jej Pamięci!”.

Więcej o śp. Krystynie Mars-Gawlikowskiej można przeczytać na łamach „Słowa Polskiego” nr 6, z czerwca 2025 roku.

Słowo Polskie



Fot. rkc

Srebrny jubileusz honoratek w Berdyczowie

13 czerwca w Ogólnoukraińskim Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej świętowano 25-lecie życia konsekrowanego pięciu zakonnic ze Zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi.

Radość jubilatki, sióstr Ludmiły Ryhalskiej, s. Edyty Dębickiej, Marceliny Łopuszańskiej, Reginy Polikowskiej i Kariny Ikonnikowej podzielili biskup kijowsko-żytomierski Witalij Krywicki, ordynariusz diecezji charkowsko-zaporoskiej Pawło Honczaruk, księża, siostry, krewni i przyjaciele honoratek.

W kazaniu bp Honczaruk powiedział: „Zgromadziliśmy się u stóp Matki Niepokalanej, aby dziękować za taszkę, którą Bóg obdarzył każdą z jubilatek”. Opowiedział historię mężczyzny, który prowadził firmę i musiał zaprzestać działalności. Kiedy podejmował decyzję, modlił się i podczas psalmu usłyszał słowa: „Bóg jest wielki”. Zapadły mu one głęboko w serce i kiedy podpisywał umowę o rozwiązaniu kontraktu, sięgnął po długopis, na którym było napisane: „Bóg jest wielki”. Ze spokojem podpisał umowę, mając pewność, że Bóg go nie opuścił.

Według biskupa ważne jest doświadczenie obecności Boga i otrzymywania od Niego daru. „Istnieje różnica między zarobkiem a darem, który otrzymujemy tak po prostu. Dar ogrzewa serce, ponieważ jest wyrazem miłości i wskazuje na źródło, jakim jest Pan. Na doświadczeniu Bożej miłości opiera się wszystko inne. To doświadczenie jest fundamentem wszystkiego innego” – podkreślił ordynariusz die-

cezji charkowsko-zaporoskiej. – Bóg wzywa nas, abyśmy głosili Jego miłość i obecność innym”.

Bp Honczaruk życzył siostrom, aby ich życie było wplecione w nuty Bożej miłości, aby Bóg pokazywał, jak kocha i troszczy się o nie, oraz aby każda z nich czerpała siłę z Jego miłości.

Po homilii jubilatki uroczyste odnowiły śluby zakonne, które złożyły 25 lat temu. Zgodnie z tradycją zgromadzenia biskup nałożył im na głowy wieńce na znak wierności powołaniu. Symbolizują one również wieniec chwały, który czeka nas po ziemskim życiu.

Na zakończenie uroczystości odśpiewano hymn dziękczynny „Te Deum”. Następnie siostra Marcelina w imieniu jubilatek złożyła podziękowania przede wszystkim Bogu za dar życia, Jego miłość i trudności, które tę miłość udoskonaliły, oraz wszystkim, którzy towarzyszyli siostrom w życiu i modlitwie.

Uroczystość zgromadziła licznych gości. Wśród nich były matka Judyta Kowalska, przełożona generalna, która przybyła z Polski, wikariuszka na Ukrainie s. Miriam Bieda i wiele innych sióstr. W swoim przemówieniu matka Judyta Kowalska podkreśliła, że wraz z siostrami dziękuje Bogu za drogę jubilatek, oraz życzy im, aby wszystko, co czynią, czyniły na Jego chwałę.

Słowo Polskie za: rkc

Listy do redakcji Obóz katolicki w karpackiej Jabłownicy

Tegoroczny obóz w Jabłownicy okazał się dla mnie wyjątkowym doświadczeniem. Był to czas pełen radości, wspólnej modlitwy, nowych znajomości i niezapomnianych chwil. Każdy dzień przynosił coś nowego, dlatego trudno wybrać tylko jedno wspomnienie. To był czas, który pozwolił nam nie tylko dobrze się bawić, ale także zatrzymać się na chwilę i spojrzeć głębiej na swoje życie.

Organizatorzy przygotowali wiele ciekawych gier i atrakcji, dzięki którym nikt się nie nudził. Pracowaliśmy w grupach, wykonywaliśmy różne zadania i uczyliśmy się współpracy. Dzięki wspólnym zabawom szybko poznaliśmy się i stworzyliśmy wyjątkową wspólnotę.

Jednym z najbardziej poruszających momentów była wyprawa w góry. Wyruszyliśmy bardzo wcześnie rano, a na szczycie uczestniczyliśmy w Eucharystii odprawionej o wschodzie słońca. Była to niezwykle piękna i wzruszająca chwila. Cisza, otaczająca natura oraz pierwsze promienie słońca stworzyły atmosferę, którą trudno opisać słowami.

Ten moment na długo pozostanie w pamięci wszystkich uczestników.

Podczas obozu każdego dnia towarzyszyło nam również Słowo Boże. Mieliśmy okazję uczestniczyć w skrutacji Pisma Świętego, która pomagała zatrzymać się nad przeczytanym fragmentem i zastanowić się, co Bóg chce powiedzieć każdemu z nas. Był to czas refleksji, modlitwy i odkrywania ważnych wartości.

Ogromnym darem były także rozmowy oraz świadectwa zarówno młodych animatorów, jak i starszych uczestników. Dzieliли się oni swoim doświadczeniem, wiarą oraz historiami ze swojego życia. Ich słowa dawały nadzieję, motywowały i pokazywały, że nawet trudne chwile mogą prowadzić do czegoś dobrego.

Wśród uczestników nie zabrakło również gości z Polski – trojga dzieci z polskiej rodziny misyjnej oraz dwóch

księży. Dzięki temu obóz miał jeszcze bardziej wyjątkowy charakter, a wspólnie spędzony czas był okazją do poznania się i budowania nowych relacji.

Jestem przekonana, że doświadczenie, które od nich otrzymaliśmy, pozostanie z nami na bardzo długo i będzie owocować w przyszłości.

Jabłonica to wieś na Ukrainie, w obwodzie iwanofrankińskim, w rejonie nadwórniańskim. W Jabłownicy znajduje się rzymskokatolicka parafia św. Zygmunta Gorazdowskiego. W II Rzeczypospolitej miejscowość była siedzibą gminy wiejskiej Jabłonica w powiecie nadwórniańskim województwa stanisławowskiego. Siedzibę miał tu Komisariat Straży Celnej „Jabłonica” oraz ulokowane były trzy placówki Straży Celnej. 5 marca 2020 wyłączone z Jaremcza i włączone do hromady Polanica.

Ewa Podolska



Fot. Redakcja

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego z wykładami w Ostrogu

Świat muzułmański oraz fenomen sarmatyzmu w Rzeczypospolitej Obojga Narodów były tematami prelekcji prof. Andrzeja Drozda ze Studium Europy Wschodniej UW dla studentów Akademii Ostrogskiej, kierunku Historia i Archeologia.

Wykłady gościnne prof. Andrzeja Drozda odbyły się w dniach 9-11 czerwca na Uniwersytecie Narodowym „Akademia Ostrogska” (NaUOA). Wydarzenie moderował prorektor ds. pracy naukowej i dydaktycznej uczelni, doktor filozofii, prof. Dmytro Szewczuk.

Wykłady zostały podzielone na dwie części. Pierwsza (ogólne wprowadzenie historyczne) obejmowała zarówno świat muzułmański, jak i dawną Rzeczypospolitą Obojga Narodów. Prelegent scharakteryzował islam jako system religijny, a historyczny świat islamu jako formę polityczną, państwową.

W drugiej części wykładowca skupił się na sarmatyzmie – ruchu kulturowym, który ogarnął całą I Rzeczypospolitą. Profesor opowiedział

o sprowadzaniu wyrobów rzemiosła artystycznego ze świata muzułmańskiego i ich wykorzystaniu w Polsce, a także o mniejszościach wschodnich tego państwa: Tatarach, Ormianach i Karaimach.

Andrzej Drozd podkreślił, że informacja ta ma ogromne znaczenie dla zrozumienia historii wczesnej Rzeczypospolitej w XVI, a zwłaszcza w XVII i XVIII wieku.

Na podstawie wyników uczestnictwa w sesji końcowej online (której temat brzmiał: „Znaczenie XVI wieku dla Polski i Ukrainy”) studenci otrzymali certyfikaty wydane wspólnie przez Uniwersytet Warszawski i Akademię Ostrogską.

Kandydat nauk historycznych, docent w Katedrze Historii Mykoła Bły-

zniak tak podsumował prelekcje polskiego kolegi: „Dzięki wykładom profesora Andrzeja Drozda poznaliśmy nieznane dotąd i interesujące aspekty wpływu świata orientального na Rzeczypospolitą oraz ziemie ukraińskie wchodzące w jej skład. Ostrogę z czasów książęcych wyróżniał się między innymi tym, że przez kilka stuleci mieszkali tam muzułmanie. Wzbogacili oni narodowy, kulturowy i religijny koloryt księstwa ostrogskiego”.

I dodał: „Podczas wykładów profesor nakreślił perspektywę dalszych badań nad zagadnieniami orientalistyki na Ukrainie i w Polsce oraz zachęcił studentów do aktywnego udziału w badaniach nad tą tematyką”.

Słowo Polskie za: NaUOA



Fot. NaUOA

Procesja modlitewna w Zdobunowie po 80 latach



Fot. Parafia rzymskokatolicka św. św. Apostołów Piotra i Pawła w Zdobunowie

Po mszy św. sprawowanej w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa wierni dali publicznie świadectwo swojej wiary. Dorośli, młodzież i dzieci przeszli ulicami miasta w modlitewnej procesji do czterech ołtarzy.

„To chyba pierwszy raz, kiedy ulicami naszego miasta przeszła uroczysta procesja z Najświętszym Sakramentem z okazji święta Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa!” – zaczęła relację z uroczystości Parafia rzymskokatolicka św. św. Apostołów Piotra i Pawła w Zdobunowie na swoim profilu na Fb.

„Wczoraj, po uroczystym nabożeństwie, nasza wspólnota wyszła przed kościół, aby otwarcie dać świadectwo

naszej wiary. Razem – dorośli, młodzież i dzieci – przeszliśmy w procesji modlitewnej do czterech ołtarzy. To było niezwykle budujące, że tak wiele osób włączyło się do procesji, a przechodnie i mieszkańcy miasta przyjęli procesję z głębokim szacunkiem i szczerym zainteresowaniem” – napisali przedstawiciele parafii, opisując przebieg święta.

Na zakończenie – jak poinformowali autorzy wpisu – Towarzystwo Kultury Polskiej poczęstowało wszystkich uczestników tradycyjną zupą pomidorową. „Była to wspaniała okazja do rozmowy i relaksu dla licznej rodziny parafialnej” – podkreślono w relacji.

Pierwsza wzmianka historyczna o Zdobunowie pochodzi z 1497 roku. W 1569 roku miejscowość znalazła się

w granicach Korony Królestwa Polskiego, w województwie wotyńskim. Po drugim rozbiore Polski w 1793 roku została włączona do zaboru rosyjskiego. W pierwszej połowie XIX Zdobunów należał do rodziny Dubieńskich, a następnie książąt Lubomirskich. W latach 1919-1939 ponownie leżał w granicach Polski. W 1937 roku stacjonowało tu dowództwo Putku KOP „Zdobunów”. Podczas rzezi wotyńskiej do miasta napływali Polacy z okolicznych wsi zagrożonych atakami UPA, licząc na ochronę stacjonującej tu załogi niemieckiej. Po II wojnie światowej Zdobunów znalazł się w granicach Ukraińskiej SRS, a od 1991 roku – niepodległej Ukrainy.

Sergiusz Porowczuk za: Parafia rzymskokatolicka św. św. Apostołów Piotra i Pawła w Zdobunowie



Fot. CM2PwC

Adolf Mostowski powrócił do Chmielnika

Polski poeta, dramaturg, kompozytor i kolekcjoner, którego sztuki wystawiano na scenach Warszawy i Krakowa, a grób znajduje się w mieście nad Bohem, był bohaterem spotkania zorganizowanego w Centrum „Mrowisko”.

W czerwcu w Chmielniku odbyło się wydarzenie, które okazało się czymś znacznie więcej niż tylko spotkaniem literacko-artystycznym. Była to próba przywrócenia pamięci o twórcy, który ponad sto lat temu mieszkał na ziemi chmielnickiej, pisał, komponował i pozostawił po sobie cenne dziedzictwo kulturowe.

Odkrywaniem informacji o Adolfie Mostowskim (1839-1904) i jego dorobku zajmowało się wiele osób. W gronie badaczy poszukujących materiałów i dokumentów dotyczących tej postaci znaleźli się m.in. Kamilla Kosenko, Magdalena Bratko i Taras Nolsalski. Szczególną rolę odegrała badaczka Ołena Horobec z Miejskiego

Związku Polaków im. Wł. Reymonta, która prowadziła kwerendy w polskich archiwach, bibliotekach cyfrowych i zbiorach starodruków. Efektem wielomiesięcznej pracy było czerwcowe wydarzenie, podczas którego zaprezentowano wyniki badań nad życiem i twórczością Adolfa Mostowskiego oraz przedstawiono odnalezione materiały.

Jednym z pierwszych istotnych odkryć badaczy był obszerny nekrolog opublikowany po śmierci Mostowskiego w 1904 roku. Pozwolił on zweryfikować wiele informacji biograficznych na temat pisarza i potwierdził, że ostatnie lata życia spędził on w Wielkim Mytniku oraz że pochowany został na jednym z cmentarzy miejskich w Chmielniku.

W toku poszukiwań odnaleziono kilka tomików poezji Mostowskiego, jego utwory dramatyczne, informacje biograficzne, fotografie archiwalne, prywatną korespondencję, kompozycje muzyczne oraz prasowe wzmianki na jego temat. Szczególnie cennym znaleziskiem okazały się dwa autentyczne portrety fotograficzne pisarza. Do tej pory praktycznie nikt w Chmielniku nie wiedział, jak wyglądał Adolf Mostowski.

Za jedno z najbardziej niezwykłych odkryć uznano utwór muzyczny „Mytnik. Walc na fortepian”. Kompozycję poświęconą Wielkiemu Mytnikowi – miejscowości związanej z rodem Mo-

stowskich – odnaleziono w zasobach Warszawskiej Biblioteki Cyfrowej. Sam fakt istnienia walcu dedykowanego konkretnej wsi na Ukrainie okazał się dla badaczy prawdziwą sensacją.

Mostowski przez długi czas mieszkał w Wielkim Mytniku, gdzie znajdował się majątek jego żony. Właśnie tam powstała część jego utworów, a najprawdopodobniej także walc dedykowany teściowej kompozytora. Zdaniem członków grupy poszukującej informacji o tym twórcy utwór wyróżnia się niezwykłą ekspresją i wartością artystyczną.

Szczególnie wiele uwagi poświęcono dramatom autora. Ołena Horobec nie ograniczyła się jedynie do ich przekładu – dostosowała teksty tak, aby były zrozumiałe dla współczesnego odbiorcy i mogły zostać wystawione na scenie. Pracując nad poezją Mostowskiego, badacze zwrócili uwagę na charakterystyczny rys jego twórczości: często poprzedzał tomiki zwrotami do czytelników, dedykacjami dla przyjaciół i rodziny oraz własnymi komentarzami. Te właśnie teksty pozwoliły odkryć nie tylko autora, ale również człowieka – jego uczucia, doświadczenia i wspomnienia.

Podczas wydarzenia Ołena Horobec i Ludmiła Dozorec recytowały wiersze Mostowskiego przy akompaniamencie gitary. Szczególne miejsce zajęła inscenizacja oparta na jednej z jego komedii pt. „Bezdzietni”. Dla wielu uczestni-

ków zaskoczeniem było to, jak aktualne i pełne humoru mogą okazać się teksty napisane ponad sto lat temu.

Jednym z najważniejszych momentów wydarzenia było wykonanie odnalezionej kompozycji „Mytnik. Walc na fortepian”. Utwór, który przez ponad sto lat pozostawał jedynie na pozłótych kartach nut, dzięki interpretacji Olgi Byczok ponownie zabrzmiał na Podolu – w miejscu, gdzie został skomponowany.

Badacze wiążą szczególne nadzieje z odnalezieniem prywatnej korespondencji Mostowskiego oraz jego publikacji prasowych. Wiadomo, że współpracował z czasopismami swojej epoki, jednak znaczna część tych materiałów wciąż pozostaje na Ukrainie nieodnaleziona i nieopracowana.

Zdaniem przewodniczącego organizacji Prawo Witalija Dorocha wydanie w „Mrowisku”, poświęcone życiu i twórczości Adolfa Mostowskiego, nie było jedynie opowieścią o poecie i kompozytorze. Stało się przykładem tego, jak lokalna społeczność może samodzielnie odkrywać i przywracać własną historię. To, co rozpoczęło się od wzmianki o starym grobie na cmentarzu, przerodziło się w szeroko zakrojone badania, które już dziś wpływają na sposób postrzegania kulturowej przeszłości Chmielnika.

Aleksy Pawliuk, Chmielnicki Miejski Związek Polaków im. Wł. Reymonta; tłumaczenie Lidia Baranowska

Władysław Jabłonowski – polski publicysta i polityk z Podola

Był publicystą i krytykiem literackim, który w swojej twórczości koncentrował się na analizie literatury i historii idei. Równolegle angażował się w działalność polityczną związaną z ruchem narodowym, w II Rzeczypospolitej zasiadał w parlamencie jako poseł i senator.

Władysław Jabłonowski h. Prus I urodził się 22 września 1865 w Żabokrzyżu w guberni podolskiej (dziś w obwodzie winnickim) jako syn Juliana, lekarza chirurga, i Marii z Woronieckich h. Korybut. Miał starszego brata Lesława. Jego stryjami byli historyk Aleksander Walerian oraz lekarz i etnograf Władysław.

Po ukończeniu gimnazjum w Białej Cerkwi krótko służył w wojsku rosyjskim. W latach 1885-1886 studiował nauki przyrodnicze na Politechnice Lwowskiej, po czym udał się w podróż po Grecji i Turcji. W roku 1888 rozpoczął studia filozoficzne i filologiczne w Genewie, gdzie w 1891 roku uzyskał stopień licencjata (nauki społeczne). Edukację kon-

tinuował na uniwersytecie w Paryżu i Collège de France (1891-1892, psychologia, filozofia, filologia) oraz na uniwersytecie w Lipsku (1892-1893).

Już podczas studiów w Szwajcarii aktywnie angażował się w działalność polityczną i społeczną. W latach 1888-1890 przewodniczył Towarzystwu „Polonia” w Genewie, należał do Związku Młodzieży Polskiej „Zet” oraz nawiązał kontakty z czołowymi przedstawicielami środowisk emigracyjnych, m.in. z pisarzem i działaczem niepodległościowym Zygmuntem Miłkowskim (Teodorem Tomaszem Jeżem) oraz rosyjskim filozofem i rewolucjonistą Georgijem Plechanowem. Był sympatykiem ruchu narodowego. W 1890 roku zaprzyjaźnił się z Romanem Dmowskim i został jednym z najbliższych jego współpracowników. Trzy lata później współtworzył Ligę Narodową i wszedł w skład jej Komitetu Centralnego.

Po powrocie do Warszawy włączył się w organizację manifestacji z okazji setnej rocznicy powstania kościuszkowskiego oraz uczestniczył w krakowskim pogrzebie Adama Mickiewicza. Za

działalność patriotyczną został aresztowany przez władze carskie, a następnie zesłany do Wierchnieurlaska niedaleko Orenburga, gdzie przebywał w latach 1894-1895.

W 1896 roku pozwolono mu wrócić do kraju. Zajął się publicystyką i krytyką literacką. Odbijał podróże do Włoch, wygłaszał odczyty o literaturze polskiej, a jednocześnie pozostawał aktywny politycznie w obozie narodowej demokracji. Redagował tygodnik „Myśl Polska” i współpracował z prasą endecką, m.in. „Gońcem”, „Głosem Warszawskim” i „Gazetą Warszawską”. Utrzymywał kontakty m.in. z pisarzami Henrykiem Sienkiewiczem, Stefanem Żeromskim i Władysławem Reymontem oraz z socjaldemokratami niemieckimi Augustem Beblem i Wilhelmem Liebknechtem.

W 1905 roku współtworzył Stronnictwo Narodowej Demokracji w Galicji. W 1909 roku uzyskał mandat poselski do Dumy, który sprawował do 1912 roku. Podczas I wojny światowej pozostał aktywny w obozie narodowym, wspierając jego działania polityczne na rzecz odzyskania przez Polskę suwerenności.

W 1908 roku został przyjęty w poczet członków Warszawskiego Towarzystwa Naukowego.

W niepodległej Polsce w 1919 roku został wybrany na posła do Sejmu Ustawodawczego. Zgłosił wówczas inicjatywę ustawodawczą dotyczącą uchwalenia prawa autorskiego. W latach 1922-1935 pełnił mandat senatora. Jako korespondent „Gazety Warszawskiej” w Rzymie wiele czasu spędzał we Włoszech. Fascynowała go kultura Italii oraz ideologia faszystowska Benito Mussoliniego, którego mowy opracował i przetłumaczył w 1927 roku. Był natomiast przeciwnikiem Józefa Piłsudskiego, którego krytykował za wyprawę kijowską i przewrót majowy.

Utrzymywał dobre kontakty w Watykanie, m.in. z kardynałem Pietro Gasparim, sekretarzem stanu, z którym prowadził rozmowy dotyczące sytuacji Kościoła polskiego. W 1926 roku z powodzeniem realizował misję dyplomatyczną, przyczyniając się do objęcia godności prymasa Polski przez Augusta Hłonda.

II wojnę światową przeżył w Warszawie, a po powstaniu warszawskim



Fot. Wikipedia

zamieszkał w Olesinie koło Nadarzyn. W 1946 roku przeniósł się do Sopotu, gdzie spędził ostatnie lata życia. Nie porzucił działalności literackiej – wydał zbiór nowel „W zatoce śmierci”, opublikował wspomnienia „Z biegiem lat” i „Krótki życiorys”, a także przetłumaczył „Żywot Michała Anioła” Ascania Condiviego.

Był żonaty z Heleną Wojna-Ośniasłowską herbu Trąby, z którą doczekał się syna Władysława oraz córek Aleksandry i Zofii. Zmarł 21 czerwca 1956 roku w Sopocie. Został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Słowo Polskie za: Ryszard Arkadiusz Frączek

Miliony złotych z BGK dla polskich firm



Fot. BGK

Bank Gospodarstwa Krajowego uruchomił niskooprocentowane pożyczki dla podmiotów planujących udział w odbudowie Ukrainy. Wartość podpisanych umów wynosi już 169 mln zł. Ze szczególnych preferencji może skorzystać branża medyczna, m.in. producenci protez i opatrunków.

„BGK uruchomił instrument pożyczkowy dla przedsiębiorców realizujących działania mające służyć odbu-

dowie infrastruktury i potencjału gospodarczego Ukrainy. Wsparcie jest skierowane do firm działających w Polsce, które mają ambicję rozwijać się za granicą” – poinformował prezes Banku Gospodarstwa Krajowego Mirosław Czekaj.

Jak dodał, maksymalna wartość wsparcia udzielanego w tym mechanizmie finansowym może wynieść 10 mln zł, przy 2-procentowych odsetkach i okresie spłaty do 10 lat.

Dla niektórych branż są przewidziane dodatkowe preferencje – niższe oprocentowanie i wydłużenie okresu spłaty. Na takie ulgi mogą liczyć m.in.

firmy medyczne, np. producenci protez i opatrunków.

Oferta BGK cieszy się dużym zainteresowaniem przedsiębiorców, a wartość podpisanych umów na niskooprocentowane pożyczki sięga już 169 mln zł. Najczęściej dotyczą one firm działających w przemyśle i handlu.

Zaangażowanie Banku Gospodarstwa Krajowego, realizowane w ramach rządowego programu „Finansowe wspieranie eksportu”, jest ubezpieczane przez KUKE. BGK podpisał z Komisją Europejską umowę gwarancyjną dotyczącą II filaru programu Ukraine Facility. Jak poinformował

bank, jest to pierwsza umowa dotycząca wsparcia inwestycji prywatnych zawarta przez krajowy bank rozwoju z Unią Europejską, a BGK dysponuje w programie Ukraine Facility największą pulą środków spośród zaangażowanych krajowych banków rozwoju.

Komisja Europejska informowała, że umowa z BGK jest pierwszą dotyczącą innowacyjnych rozwiązań finansowych dla technologii podwójnego zastosowania (dual-use), a także pierwszą wprowadzającą mechanizm zabezpieczający przed ryzykiem wojennym.

Słowo Polskie za: PAP



Fot. Wikipedia

Nadzieja polityki odrodzonej Polski

106 lat temu zmarł Antoni Minkiewicz – inżynier górnik, działacz społeczny, minister aprowizacji w latach 1918–1919, od stycznia 1920 roku naczelny komisarz zarządu cywilnego ziem Wołynia i Frontu Podolskiego, delegat rządu do rozmów z Petlurą. Jego śmierć do dziś jest owiana tajemnicą.

Antoni Minkiewicz (Mińkiewicz) należał do pokolenia Polaków, którzy swoje życie związali z walką o niepodległość i odbudowę państwa. Urodził się 16 września 1881 roku w Łyczówce w guberni wołyńskiej jako syn właścicieli ziemskich Feliksa i Antoniny z Iwanowskich. Według rodzinnych przekazów przez matkę miał być spokrewniony z Juliuszem Słowackim. Być może

dlatego w 1906 roku zaangażował się w budowę pomnika wieszczą w krzemienieckim kościele, wzniesionego z okazji 60. rocznicy śmierci poety.

Patriota i społecznik

Po ukończeniu gimnazjum w Żytomierzu rozpoczął studia na Uniwersytecie Kijowskim. Tam związał się z ruchem socjalistycznym i niepodległościowym.

wym. Za udział w manifestacji patriotycznej w 1900 roku został relegowany z uczelni i skierowany do batalionu karnego na Kaukazie. Trzyletnią służbę odbywał w Sarykamyszu. Po zwolnieniu w 1903 roku wyjechał do Austrii. Studiował w Akademii Górniczej w Leoben, gdzie w 1907 roku uzyskał tytuł inżyniera. Już wtedy działał w lewicowo-niepodległościowej organizacji studenckiej „Promień. Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Postępowej”.

Zgodnie ze swoim wykształceniem podjął pracę w kopalni „Saturn” w Zagłębiu Dąbrowskim. Następnie został zawiadowcą kopalni galmanu w Sławkowie pod Olkuszem. W tym czasie aktywnie zaangażował się w życie społeczne miasta. Dał się poznać jako działacz społeczny, oświatowy i gospodarczy. W 1911 roku z jego inicjatywy powstał w Olkusz oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, którego został prezesem. Aktywnie działał w olkuskiej Resursie Obywatelskiej, był też członkiem straży pożarnej.

Działacz niepodległościowy

Wybuch I wojny światowej otworzył przed Minkiewiczem nowe pole działalności. Jako przewodniczący Komitetu Ratunkowego organizował pomoc dla mieszkańców i dbał o zaopatrzenie ludności w produkty pierwszej potrzeby. Nie zaniedbywał przy tym

spraw oświaty – należał do inicjatorów utworzenia w Olkusz gimnazjum męskiego (1916), a rok później także żeńskiego. Wspierał również inicjatywy patriotyczne, m.in. fundując pomnik na mogile legionistów poległych w bitwie pod Krzywopłotami.

Coraz mocniej angażował się również w działalność niepodległościową. Z początkiem wojny związał się z obozem Józefa Piłsudskiego. Działał w Polskiej Organizacji Narodowej, która wkrótce weszła w skład Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN). Jako delegat NKN na powiat olkuski zajął się organizowaniem polskich struktur społecznych i administracyjnych na terenach okupowanych przez Austro-Węgry oraz kierował akcją pomocy dla ludności. Stanął również na czele olkuskiej Polskiej Organizacji Wojskowej, której członkowie w 1918 roku rozbili okupantów i przejęli władzę w mieście. Był też jednym z twórców lokalnego samorządu jako radny miejski i deputowany sejmiku.

Minister i komisarz

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości od 18 listopada 1918 roku przez blisko rok pełnił funkcję ministra aprowizacji w rządach Jędrzeja Moraczewskiego i Ignacego Jana Paderewskiego. Starając się o zaopatrzenie kraju w żywność, zabiegał o dostawy od państw alianckich. 30 kwietnia

1919 roku podpisał umowę z Amerykańską Administracją Pomocy w sprawie wsparcia dla Polski.

Gdy wybuchła wojna polsko-bolszewicka, zrezygnował z teki ministra i udał się na front. W styczniu 1920 roku Naczelnik Państwa powierzył mu urząd komisarza Zarządu Cywilnego Wołynia i Frontu Podolskiego. Jako człowiek pochodzący z tych ziem Minkiewicz dobrze znał ich specyfikę i z zaangażowaniem podjął się organizacji administracji oraz życia gospodarczego podległych mu terenów.

W nocy z 5 na 6 lipca w Płoskirowie prowadził rozmowy z atamanem Symonem Petlurą dotyczące współpracy polsko-ukraińskiej w obliczu ofensywy bolszewickiej. W drodze powrotnej do Krzemieńca jego pociąg został wykolejony pod Czarnym Ostrowem przez oddziały Armii Konnej Siemiona Budionnego. Minkiewicz wraz z grupą żołnierzy ukraińskich i polskich ułanów próbowali przedostać się do Narkewyczi, jednak zostali zaatakowani i rozbici.

Los Antoniego Minkiewicza do dziś pozostaje nieznan. Jak relacjonowano w „Kurierze Warszawskim”: „Liczba zabitych a znalezionych wynosi 46, prawie wszyscy byli porażeni szablami i widocznie podobiani, większość zmasakrowanych”. Pośmiertnie został odznaczony Orderem Odrodzenia Polski III klasy.

Słowo Polskie za: RAF

85 lat temu w Drohobyczu urodził się Aleksander Bednarz

Miał na koncie kilkaset ról teatralnych, filmowych i telewizyjnych, jednak największą popularność przyniosła mu postać majora Bienia w „Psach” i „Psach 2” Władysława Pasikowskiego, a wypowiedana przez nią kwestia przeszła do legendy.

„Nazywam się major Bień i mam sto pień majora. Od wczoraj jesteście moimi podwładnymi, a ja waszym przełożonym. Teraz jesteście w policji, nie w ubecji” – wielu Polaków pamięta te słowa z filmu „Psy”. Kwestia majora Bienia nawiązywała do transformacji ustrojowej w Polsce – oficer zwracał się nią do byłych funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa (SB), uświadamiając im zmianę zasad, etyki za-

wodowej oraz zerwanie z metodami poprzedniego systemu.

W postać majora Bienia wcielił się Aleksander Bednarz, aktor teatralny, filmowy, telewizyjny i dubbingowy oraz reżyser teatralny.

Przyszedł na świat 6 stycznia 1941 roku w Drohobyczu (w II RP) znajdującym się wówczas pod okupacją sowiecką. W 1962 ukończył Wydział Aktorski Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Ludwika Solskiego w Krakowie.

Zadebiutował w tym samym roku rolą Stasia w „Pustyni i w puszczy” na deskach Teatru im. Solskiego w Tarnowie. Był związany z wieloma scenami, m.in. Teatrem Śląskim w Katowicach, krakowskimi teatrami: Starym, Ludowym, Bagatela i Słowackiego, Teatrem Studio w Warszawie oraz Teatrem Nowym w Zabrzu. Od 1989 roku aż do

śmierci pozostawał aktorem łódzkiego Teatru im. Stefana Jaracza.

Na dużym i matym ekranie na dobre zaistniał w drugiej połowie lat 80. Wcześniej pojawiał się w filmach i serialach okazjonalnie, najczęściej w rolach epizodycznych. Z czasem zgromadził bogaty dorobek ról filmowych i telewizyjnych.

Wystąpił m.in. w „Ucieczce z kina »Wolność«” Wojciecha Marczewskiego, „Historii kina w Popielawach” Jana Jakuba Kołskiego, „Wiedźminie” Marka Brodzkiego, „Dniu świra” Marka Koterskiego, „Kto nigdy nie żył” Andrzeja Seweryna, „Różyczce” Jana Kidawy-Błońskiego oraz „Krótkim filmie o zabijaniu” Krzysztofa Kieślowskiego, a także w serialach „Prawo Agaty” i „Naznaczony”. Jego głos można było usłyszeć również w dubbingach, m.in. w „Alicji



Fot. Wikipedia

w Krainie Czarów”, „Hobbicie” i „Ratatuille”. W dorobku aktorskim miał łącznie kilkaset ról.

Pracował także jako reżyser teatralny, a od 1988 roku do śmierci wykładał na Wydziale Aktorskiego PWS-FTiT w Łodzi.

Był laureatem wielu nagród aktorskich, m.in. za rolę Kajetana Tarapatkiewicza w „Krewniakach” Michała Ba-

łuckiego na I Ogólnopolskim Festiwalu Komedi w Tarnowie oraz Grand Prix za główną rolę w „Panu Pawle” Tankreda Dorsta na XXXVII Kaliskich Spotkaniach Teatralnych.

Zmarł 27 stycznia 2013 roku w Warszawie. Spoczywa w alei zasłużonych na cmentarzu w Łodzi. Pozostawił żonę Agnieszkę Kowalską-Bednarz.

Słowo Polskie za: Ryszard Arkadiusz Frączyk

Artystka z kulturalnej stolicy II RP



Fot. Wikipedia

Iga Mayr była przede wszystkim aktorką teatralną, przez dekady związaną z najważniejszymi scenami powojennej Polski. Publiczność знаła ją również z ról filmowych oraz licznych występów w spektaklach Teatru Telewizji.

17 kwietnia 1921 roku we Lwowie, wówczas ważnym ośrodku kultury II Rzeczypospolitej, urodziła się Iga (właśc. Jadwiga) Mayr. Pochodziła z rodziny o silnych tradycjach artystycznych. Była córką aktora i reżysera Ottona Mayra (pseudonim Otmar Rjamski) oraz siostrą aktorki Zofii Mayr. Od najmłodszych lat dorastała w atmosferze teatru i sztuki.

Po zakończeniu II wojny światowej rodzina opuściła zajęty przez ZSRS Lwów i przeniosiła się do Koszalina. Tam Iga rozpoczęła pracę sceniczną w teatrze kierowanym przez jej ojca

– najpierw w Teatrze Domu Żołnierza, następnie w Teatrze Objazdowym Wojska Polskiego i Dramatycznym w Koszalinie. W 1948 roku poślubiła aktora Zdzisław Karczewskiego.

Jej właściwa kariera teatralna rozwijała się od końca lat 40. W latach 1949–1955 występowała w Teatrze Wybrzeże, gdzie zagrała kilkanaście znaczących ról. Następnie była związana z Teatrem im. Stefana Żeromskiego w Kielcach (1955–1958), Teatrem im. Wilama Horzycy w Toruniu (1959–1962), Teatrem Polskim w Bydgoszczy (1962–1964), a od 1964 roku z Teatrem Polskim we Wrocławiu, na którego deskach grała do końca swojej działalności scenicznej. W 1953 roku zdała eksternistyczny egzamin aktorski.

Jej drugą sceną był teatr IX Muzy. W latach 1966–1999 zagrała w licznych spektaklach Teatru Telewizji w reżyserii m.in. Andrzeja Wajdy, Jerzego Jarockiego, Jerzego Grzego-

rzewskiego, Stanisława Różewicza, Macieja Wojtylski.

Choć była przede wszystkim aktorką teatralną, popularność przyniosły jej również role filmowe. Wystąpiła m.in. w takich produkcjach jak „Człowiek z M-3” (jako Piechocka), „Ostatni po Bogu” (pielęgniarka Krysia), „Gniazdo” (wiedźma), „Bez znieczulenia” (Anna Łukasik) i „Trędowata” (księżna Podhorecka).

W latach 1976–1980 wykładała w Studium Aktorskim, a następnie na Wydziale Aktorskim Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej we Wrocławiu. Była laureatką licznych nagród artystycznych, m.in. Złotej i Srebrnej Iglicy, a także została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi (1973) i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1981).

Zmarła 28 stycznia 2001 roku we Wrocławiu. Spoczywa wraz z mężem na Cmentarzu Osobowickim.

Słowo Polskie

Apel hierarchów z Polski i Ukrainy o pojednanie

Przebywający w Rzymie przedstawiciele Kościoła katolickiego, w tym reprezentanci Kościoła greckokatolickiego, wezwali narody polski i ukraiński do przewyciężenia narastających napięć oraz budowania wzajemnych relacji w duchu prawdy i braterskiej miłości. W wydanym przesłaniu przyznali, że z niepokojem obserwują odradzające się nastroje wrogości między Polakami i Ukraińcami.

Poniżej publikujemy pełną treść apelu, którego tytuł brzmi: Wspólny głos w sprawie relacji polsko-ukraińskich.

„W jedności z Ojcem Świętym Leonem XIV, którego pierwszy rok pontyfikatu naznaczony jest wytrwałą pracą budowania pokoju opartego na dobru wspólnym oraz zdecydowanym sprzeciwem wobec wojny w każdym jej wymiarze – poczynając od relacji między narodami, poprzez konflikty wewnętrzne państw, aż do napięć społecznych – zabieramy głos jako kardynałowie pochodzący z Polski i z Ukrainy zwołani na konsystorz, zaproszeni do szczególnej odpowiedzialności za wspólnotę Kościoła i wsparcie posługi Następcy św. Piotra. Czynimy to razem z naszym bratem Arcybiskupem Węgrów Kijowsko-Halickim Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego, świadomi, że sprawa pojednania Polaków i Ukraińców dotyka nie tylko relacji dwóch narodów, ale także wiarygodności naszego wspólnego chrześcijańskiego świadectwa.

Za papieżem Leonem jesteśmy przekonani, że pierwszym krokiem ku pokojowi jest rozbrojenie języka po obu stronach. Dotyczy to nie tylko słów, ale również gestów, znaków i symboli. One również mogą ranić, zamykać drogę do spotkania i budzić lęk. Ojciec Święty przypomina, że pokój jest „rozbrojeny i rozbijający”, a budowanie dobra wspólnego wymaga języka ewangelicznego: jasnego, ale nie poniżającego; odważnego, ale nie agresywnego; prawdziwego, ale nie zamykającego drogi do przebaczenia.

Z bólem obserwujemy wzrost wzajemnego napięcia i odradzające się nastroje wrogości między Polakami a Ukraińcami. Tym bardziej boli nas to, że dokonuje się to w czasie, gdy Ukraina nadal doświadcza okrucieństwa wojny, a Polska okazała w ostatnich latach wielką solidarność milionom ukraińskich siostr i braci. To wszystko dzieje się w momencie, gdy ukraiński katolicy przeżywają 25. rocznicę historycznej wizyty Papieża Polaka w Ukrainie.

W tym kontekście wracamy do słów św. Jana Pawła II z listu na 60. rocznicę

– jak określił to sam Papież – »tragicznych wydarzeń na Wołyniu«. Słowa te są warte przemyślenia przez wszystkich ludzi dobrej woli, a dla nas, katolików różnych obrządków i narodów, winny stać się modelem i normą działania, także w podejściu do kwestii historycznych. Ojciec Święty napisał m.in.:

»W zawierusze drugiej wojny światowej, gdy pilniejsza powinna być potrzeba solidarności i wzajemnej pomocy, mroczne działanie zła zatruto serca, a oręż doprowadził do rozlewu niewinnej krwi. Teraz (...) w sercach większości Polaków i Ukraińców utwierdza się coraz bardziej potrzeba głębokiego rachunku sumienia. Odczuwa się konieczność pojednania, które pozwoliłoby spojrzeć na teraźniejszość i przyszłość w nowym duchu. To skłania mnie do wdzięczności wobec Boga razem z tymi, którzy w zadumie i w modlitwie wspominają wszystkie ofiary tamtych aktów przemocy.

Nowe tysiąclecie, w które niedawno wkroczyliśmy, wymaga, aby Ukraińcy i Polacy nie pozostawali zniewoleni swymi smutnymi wspomnieniami przeszłości. Rozważając minione wydarzenia w nowej perspektywie i podejmując się budowania lepszej przyszłości dla wszystkich, niech spojrzą na siebie nawzajem wzrokiem pojednania« (Watykan, 07.07.2003).

To wezwanie świętego Papieża skierowane do »obydwu Narodów tak bardzo Mu drogich« zostało podjęte przez Polaków i Ukraińców przy znaczącym udziale Kościołów. Za nami są lata modlitwy, spotkań, wspólnych listów (2005), deklaracji (2013) i orędzi (2023), a także współdziałania w pomocy uchodźcom i potrzebującym. To dziedzictwo jest wielkim zobowiązaniem otrzymanym od tych, którzy przed nami mieli odwagę mówić prawdę bez pogardy i nienawiści, zapraszać do nawrócenia, pokornie prosić o przebaczenie i odważnie przebaczać, wyciągając rękę do pojednania, mimo wciąż niezabliźnionych i bolesnych ran.

Dlatego właśnie dziś, gdy pojawiają się nowe napięcia i odradza nieufność,

na nowo rozbrzmiewają słowa Papieża ze wspomnianego listu:

»Skoro Bóg przebaczył nam w Chrystusie, trzeba, aby wierzący umieli przebaczać sobie nawzajem doznane krzywdy i prosić o przebaczenie własnych uchybień, i w ten sposób przyczyniać się do budowania świata, w którym respektuje się życie, sprawiedliwość, zgodę i pokój«. Ponadto »chrześcijanie (...) wezwani są, by uznać błędy przeszłości, aby obudzić własne sumienia wobec obecnych kompromisów i otworzyć serca na autentyczne, trwałe nawrócenie« (Watykan, 07.07.2003).

Jesteśmy świadomi, że nawrócenie zaczyna się od własnego serca. Papież wzywa każdą i każdego z nas – Polaków i Ukraińców – do osobistego nawrócenia, a nie do rozliczania innych. Tylko wtedy możemy wzywać drugiego do nawrócenia, jeśli sami w pokorze przyznajemy się do własnych win.

Jesteśmy przekonani, że dla chrześcijanina poznanie prawdy jest mu zadane zawsze razem z miłością bliźniego. Pamięć przeszłości jest niesłuchanie ważnym elementem tożsamości każdej ludzkiej wspólnoty. Za papieżem Franciszkiem chcemy jednak przypomnieć, że »w codziennym życiu każdej osoby, podobnie jak każdego społeczeństwa istnieją jednak dwa rodzaje pamięci: dobra i zła, pozytywna i negatywna. Dobrą pamięcią jest ta, która (...) uwielbia Pana i Jego zbawcze dzieła. Pamięcią negatywną, jest natomiast ta, która spojrzenie umysłu i serca obsesyjnie koncentruje na złu, zwłaszcza popełnionym przez innych« (Kraków, 27.07.2016).

Czujemy się zobowiązani, aby tej wspólnej drogi rozpoczętej z błogosławieństwem św. Jana Pawła II nie porzucić, ale ją cierpliwie i odważnie kontynuować. Zbyt wiele łączy nasze Narody, żebyśmy mogli pozwolić na zaprzepaszczenie wspólnego dziedzictwa.

Narzucając innym partykularną wizję przeszłości i przyszłości, podajemy się dominującej dziś kulturze przemocy i siły. Wraz z papieżem Leonem wzywamy wszystkich do trudu myślenia w kategorii dobra wspólnego, a nie jedynie partykularnych interesów. Ewangelia, w którą wierzymy, uczy nas, że lekarstwem na grzech jest przebaczenie, a granicą postawioną złu przez Boga jest miłosierdzie.

List podpisali: Mykoła kard. Byczok CSsR – duchowny Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego (UKGK), redemptorysta, od 2020 roku biskup eparchii św. św. Apostołów Piotra i Pawła w Melbourne (Australia), Konrad kard. Krajewski, Kazimierz kard. Nycz, Grzegorz kard. Ryś, Światosław Szewczuk, arcybiskup większy kijowsko-halicki UKGK.

Słowo Polskie za: Vatican News



Lwów pamięta o św. Janie Pawle II

Z okazji 25. rocznicy wizyty papieża Polaka na Ukrainie w Sali Lustrzanej Lwowskiej Opery Narodowej odbyła się ceremonia stemplowania jubileuszowego znaczka pocztowego, wyemitowanego przez Ukrposztę.

W wydarzeniu wzięli udział metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki.

Nowy znaczek upamiętnia wizytę duszpasterską św. Jana Pawła II i przypomina o jego duchowym dziedzictwie. Motywem przewodnim projektu są słowa, które stały się symbolem całego pontyfikatu papieża: „Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!”. Dziś to wezwanie brzmi szczególnie aktualnie, budząc odwagę, wytrwałość i nadzieję.

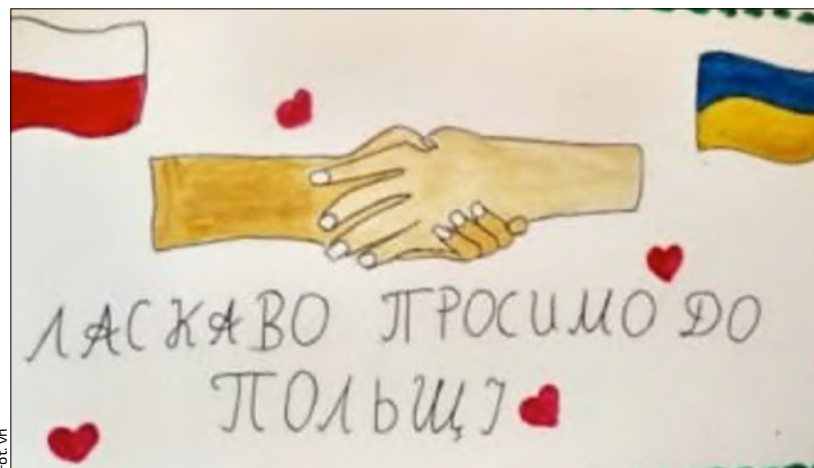
„Dla Lwowskiej Opery Narodowej postać św. Jana Pawła II ma szczególne znaczenie. W 2001 roku, podczas pobytu na Ukrainie Ojciec Święty pobłogosławił zespół artystyczny teatru. Szczególne miejsce w tej historii zajmuje opera »Mojżesz« Myroslawa Skoryka [do libretta według poematu

Iwana Franki – red.], której inscenizacja została zrealizowana z błogosławieństwem św. Jana Pawła II. Stała się jedyną ukraińską operą, która otrzymała papieskie błogosławieństwo, i pozostaje ważną częścią duchowego i kulturowego dziedzictwa teatru” – zaznaczył dyrektor generalny i dyrektor opery Wasyl Wowkun.

Nawiasem mówiąc, przy wejściu do budynku teatru znajduje się płaskorzeźba św. Jana Pawła II autorstwa lwowskiego rzeźbiarza Jarosława Skakuna, odsłonięta jesienią 2011 roku, upamiętniająca wizytę papieża we Lwowie.

Prezentacja znaczka i jego stemplowanie było jednym z pierwszych wydarzeń z cyklu imprez poświęconych 25. rocznicy wizyty św. Jana Pawła II na Ukrainie. W jego ramach we Lwowie i Kijowie przewidziano konferencje naukowe, spotkania kulturalne i artystyczne mające na celu upamiętnienie tego historycznego wydarzenia oraz jego znaczenia dla społeczeństwa ukraińskiego.

Słowo Polskie za: Opera Lwowska na Facebook



Fot. vn

SŁOWO POLSKIE

REDAKCJA:
a/ c 1847, m. Вінниця, 21021

email: spolskie@gmail.com

www.slowopolskie.online

Skład redakcji:

• Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
• Tetiana Denisiewicz,
• Ewelina Nawrocka
• Julia Wiśniewska

Stale współpracują:

• Halina Wojnarska,
• Denys Ogorodnijczuk,
• Franciszek Miciński,
• Helena Makowska

Kolportaż odbywa się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim.

Świadectwo o rejestracji
seria KW
numer 19942-9742P
(KB 19942-9742P)



© creative commons

FUNDACJA WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

Projekt „MediaNext. Polskie media na Ukrainie (2026)” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/-ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Senatu

Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie. Utwór powstał w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2026 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw.

Odpowiedź

POEZJA TOMASZA Z LUBLINA

Panie Boże, odpowiedz mi szczerze,
co po śmierci czeka mnie w Twej wierze.
Powiedz, proszę, jak tam będzie,
gdy człowiek do wieczności przejdzie.

Czy tam śmiech i radość goszczą,
czy dzieci biegają z prostotą?
Czy są klocki lego kolorowe,
i zabawy jasne, bajkowe?

Tomasz Smolen, Lublin, 11 lipca 2026 r.